



Akademia młodych liderów Академія молодих лідерів

W dniach 26 lutego – 1 marca w Kijowie odbyła się «Akademia Liderów Polskich Organizacji Ukrainy», która zgromadziła młodzież z polskich stowarzyszeń. Po raz drugi została zorganizowana przez Związek Polaków Ukrainy we współpracy z Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie.

Wśród honorowych gości wydarzenia znaleźli się Chargé d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Piotr Łukasiewicz, konsulowie Paweł Owad i Anna Maria Babiak-Owad. W swoich wystąpieniach podkreślali znaczenie partnerstwa między organizacjami i kształtowania aktywnego społeczeństwa obywatelskiego.

«Akademia Lidera to program rozwojowy, a nie jednorazowe szkolenie. To przestrzeń, w której młodzi ludzie uczą się odpowiedzialnego przywództwa, skutecznej komunikacji, pracy zespołowej oraz budowania dialogu w ramach polskiej społeczności w Ukrainie» – zaznacza Związek Polaków Ukrainy na swoim profilu facebookowym.

Program był niezwykle bogaty: od przygotowań do debat i ich przeprowadzenia po prezentację swoich organizacji w ambasadzie. Dyskusje podczas debat z zapro-

szonymi gośćmi, liderami organizacji mniejszościowych, pokazały, że młode pokolenie jest gotowe do wzięcia odpowiedzialności oraz do systematycznej i strategicznej współpracy.

Łucki Okręg Konsularny na «Akademii Liderów Polskich Organizacji Ukrainy» reprezentowała młodzież z Równego (Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury) i Tarnopola (Polonijne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu).

Przedsięwzięcie zostało dofinansowane przez Ambasadę RP w Kijowie w ramach budżetu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Julia Czepil,
Polonijne Stowarzyszenie
Kulturalno-Oświatowe w Tarnopolu
Zdjęcia pochodzą z profilu facebookowego
Związku Polaków Ukrainy

26 лютого – 1 березня в Києві тривала «Академія лідерів польських організацій України», яка об'єднала молодь із польських товариств. Її уже вдруге організувала Спілка поляків України у співпраці з Посольством Республіки Польща в Україні.

Серед почесних гостей заходу були Тимчасовий повірений у справах Республіки Польща в Україні Пйотр Лукасевич, консули Павел Овад і Анна-Марія Бабяк-Овад. У своїх виступах вони наголошували на важливості партнерства між організаціями та формування активного громадянського суспільства.

«Академія лідера – це програма розвитку, а не одноразовий тренінг. Це простір, де молодь вчиться відповідальному лідерству, ефективній комунікації, командній роботі та налагодженню діалогу в рамках польської спільноти в Україні», – зазначає Спілка поляків України на своїй сторінці у Facebook.

Програма була надзвичайно наповнена: від підготовки до дебатов і їх проведення до презентацій своїх організацій у посоль-

стві. Обговорення під час дебатов із запрошеними гостями, лідерами етнічних організацій, показали, що молоде покоління готове брати на себе відповідальність і працювати разом системно та стратегічно.

Луцький консульський округ на «Академії лідерів польських організацій України» представляла молодь із Рівного (Українсько-польський союз імені Томаша Падурі) й Тернополя (Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство).

Захід відбувся за фінансової підтримки Посольства Республіки Польща в Києві в рамках бюджету департаменту співпраці з Полонією та поляками за кордоном.

Юлія Чепіль,
Тернопільське культурно-просвітницьке полонійне товариство
Фото зі сторінки Спілки поляків України у Facebook

Міністерство культури РП надає гранти на порятунок пам'яток MKiDN przyznało dotacje na ratowanie zabytków



сторінка 2

Про втрачений костел нагадує інформаційна дошка
O utraconym kościele przypomina tablica informacyjna



сторінка 3

Наша родина належала до католицької парафії в Казимирці
Nasza rodzina należała do katolickiej parafii w Kazimierce



сторінка 4

Петро Байдецький отримав Нагороду мера Болеславця
Piotr Bajdecki otrzymał Nagrodę Prezydenta Miasta Bolesławiec



сторінка 8

Померла Леокадія Труш – найстарша полька Луцька
Zmarła Leokadia Trusz – najstarsza Polka w Łucku



сторінка 10

Dotacje na ratowanie zabytków

Гранти на порятунок пам'яток

Polskie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotacje w ramach programu «Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą» na 2026 r. Resort poinformował o tym na swojej stronie internetowej.

Program «Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą» jest nadzorowany przez Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą Polonika. Wsparcie uzyskało 40 projektów, które będą realizowane przez polskie fundacje na Ukrainie, Litwie, Łotwie, w Mołdawii, Czechach oraz Chile.

Większość zakwalifikowanych projektów dotyczy zabytków we Lwowie i obwodzie lwowskim. Będą tu kontynuowane m.in. prace ratunkowe przy alkerzu północno-wschodniej ściany zamku w Podhorcach, konserwacja i restauracja dekoracji rzeźbiarskiej bramy zamku w Olesku, konserwacja i restauracja polichromii w kościele pw. Wniebowzięcia NMP, Świętego Krzyża i Świętego Bartłomieja w Drohobycz, prace ratunkowo-konserwatorskie w kościele Wniebowzięcia NMP w Winnikach oraz badania i remont budowlano-konserwatorski zespołu klasztoru i kościoła Świętej Anny w Sasiadowicach.

Odbędą się także kolejne etapy prac konserwatorskich, restauratorskich czy ratunkowych na Cmentarzu Łyczakowskim oraz w świątyniach we Lwowie, m.in., w kaplicy seminarialnej, Katedrze Łacińskiej, Katedrze Ormiańskiej, kościele Wszystkich Świętych, poddominikańskim klasztorze we Lwowie (obecnie Lwowskie Muzeum Historii Religii), w kościele Świętych Piotra i Pawła.

Poza tym odbędą się prace konserwatorskie przy zabytkach zespołu miejskiego w Żółkwi, a także w kościele Świętego Marka w Warężu, Świętych Stanisława i Krzysztofa w Hussakowie i Świętego Antoniego we Lwowie. W zabytkowej Willi Ludwika Hellera we Lwowie odbędzie się remont dachu.

Jeśli chodzi o zabytki na terenie obwodu wołyńskiego, wsparcie otrzymał projekt przewidujący dalsze prace konserwatorskie w Kolegiacie Świętej Trójcy w Olyce. Jest to jedyny projekt, któremu Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznało dotacje od razu na kilka lat: na rok 2026, 2027 i 2028. Nie przyznano natomiast dotacji na kontynuację rewaloryzacji kościoła Trójcy Przenajświętszej w Lubomli.



W obwodzie tarnopolskim kontynuowana będzie rewaloryzacja kościoła pw. Świętej Trójcy w Podhajcach. Będzie to już trzeci etap prac zaplanowanych przez Stowarzyszenie Robim Co Możem. W Czortkowie Fundacja Sióstr Świętego Dominika przeprowadzi drugi etap prac konserwatorskich przy nagrobku ss. szarytek na miejscowym cmentarzu.

W Berdyczowie w obwodzie żytomierskim Krakowska Prowincja Zakonu Karmelitów Bosych przeprowadzi jedenasty etap renowacji i rewaloryzacji murów klasztoru.

W Czerniowcach Towarzystwo Jezusowe Prowincja Polski Południowej przeprowadzi trzeci etap prac remontowych przy zabytkowym kościele Serca Jezusa.

Natalia Denysiuk
Na zdjęciu: Kolegiata Świętej Trójcy w Olyce.
Fot. Chrystyna Kalauf

Ministerstwo kultury i національної спадщини Польщі виділило гранти в рамках програми «Охорона культурної спадщини за кордоном» на 2026 р. Відомство поінформувало про це на своєму сайті.

Також проведуть наступні етапи реставраційних та рятувальних робіт на Личаківському цвинтарі та у храмах Львова, зокрема в семінарійній каплиці, Латинській і Вірменській катедрі, колишньому домініканському монастирі у Львові (нині Львівський музей історії релігії), костелах Усіх Святих та Святих Петра і Павла.

Крім того, відбудеться відновлення пам'яток у Жовкві, а також реставраційні роботи в костелах Святого Марка у Варяжі, Святих Станіслава і Христофора в Гусакові та Святого Антонія у Львові. В історичній віллі Людвіка Геллера у Львові відремонтують дах.

Що стосується пам'яток на території Волинської області, то тут підтримку отримав проект, який передбачає продовження реставраційних робіт у колегіальному костелі Святої Трійці в Олиці. Це єдиний проект, який матиме підтримку Міністерства культури і національної спадщини РП відразу протягом кількох років: на 2026-й, 2027-й і 2028-й. Водночас не знайшло підтримки продовження ремонтно-реставраційних робіт у костелі Пресвятої Трійці в Любомлі.

У Тернопільській області продовжать порятунок костелу Пресвятої Трійці в Підгайцях. Це буде другий етап робіт, запланованих товариством «Робимо, що можемо». У Чорткові Фундація сестер Святого Домініка продовжить відновлювальні роботи на надгробку сестер шариток на місцевому кладовищі.

У Бердичеві Житомирської області Краківська провінція Ордену босих кармелітів здійснить одинадцятий етап реновації монастирських murів.

У Чернівцях Південна польська провінція Товариства Ісуса проведе третій етап ремонтних робіт у костелі Найсвятішого Серця Ісуса.

Наталія Денисюк
На фото: Колегіата Святої Трійці в Олиці.
Фото: Христина Калаур

Cykl wydarzeń w Centrum Lubomirskich

Цикл подій від Центру Любомирських

Centrum Języka i Kultury Polskiej im. Książąt Lubomirskich w Równem rozpoczęło cykl wykładów poświęconych historii, tradycjom oraz kulturze Polski. Inicjatywa ma na celu pogłębianie wiedzy o polskim dziedzictwie narodowym oraz budowanie dialogu międzykulturowego.

Pierwsze spotkanie z cyklu zostało poświęcone tematowi «Symbole Narodowe – Hymn Polski». Uczestnicy mieli okazję poznać historię powstania «Mazurka Dąbrowskiego», jego znaczenie dla polskiej tożsamości narodowej oraz ciekawostki związane z twórcami i epoką historyczną.

Zajęcia poprowadzili przedstawiciele Centrum wspólnie z przyjacielem organizacji z Warszawy – Adamem Studzińskim, pisarzem i historykiem, który w interesujący sposób przybliżył słuchaczom kontekst historyczny powstania polskiego hymnu.

W wydarzeniu zdalnym wzięło udział 25 osób z Ukrainy i Polski, które aktywnie włączały się w dyskusję.

W Centrum Lubomirskich regularnie odbywają się interesujące zajęcia, spotkania tematyczne oraz wykłady otwarte. Organizacja

prowadzi prelekcje także dla szerokiego grona słuchaczy w instytucjach kultury. Na przykład na początku lutego w Rówieńskiej Obwodowej Bibliotece dla Młodzieży odbyło się spotkanie poświęcone historii Równego, roli rodu Lubomirskich w dziejach miasta, a także Tadeuszowi Kościuszce, gdyż 4 lutego minęła 280 rocznica jego urodzin. Zgromadzonym przypomniano m.in. że w 1792 r. Kościuszko gościł u książąt Lubomirskich w Równem.

W styczniu Centrum przeprowadziło otwarty wykład dla Towarzystwa Kultury Polskiej im. Jana Pawła II w Zaporoziu poświęcony rodowi Lubomirskich i ich wpływowi na rozwój miasta.

Janina Jaremczuk,
Centrum Języka i Kultury Polskiej
im. Książąt Lubomirskich w Równem

Центр польської мови та культури імені князів Любомирських у Рівному розпочав цикл лекцій, присвячених історії, традиціям та культурі Польщі. Ініціатива має на меті поглиблення знань про польську національну спадщину та розвиток міжкультурного діалогу.

Перша зустріч із циклу була присвячена темі «Національні символи – гімн Польщі». Учасники мали змогу дізнатися про історію створення «Мазурки Домбровського», її значення для польської національної ідентичності та цікаві факти, пов'язані з творцями гімну й історичною епохою.

Заняття проводили представники центру разом із другом організації з Варшави Адамом Студзінським, письменником та істориком, який у цікавій формі ознайомив слухачів з історичним контекстом створення польського гімну.

У дистанційному заході взяли участь 25 осіб з України та Польщі, які активно долучалися до обговорення.

У Центрі Любомирських регулярно відбуваються цікаві заняття, тематичні зустрічі та відкриті лекції. Організація проводить

лекції також для широкого кола слухачів у культурних установах. Наприклад, на початку лютого в Рівненській обласній бібліотеці для молоді відбулася зустріч, присвячена історії Рівного, ролі роду Любомирських в історії міста та Тадеушу Костюшку, оскільки 4 лютого минуло 280 років від дня його народження. Присутнім нагадали, зокрема, що в 1792 р. Костюшко гостював у князів Любомирських у Рівному.

У січні центр провів відкриту лекцію для Товариства польської мови та культури імені Йоана Павла II в Запоріжжі, присвячену роду Любомирських та його впливу на розвиток міста.

Яніна Яремчук,
Центр польської мови та культури
імені князів Любомирських у Рівному

Tablica upamiętnienia zniszczonego kościoła

Інформаційна дошка нагадує про зруйнований костел

1 marca w Kowlu, w pobliżu miejsca, gdzie przed II wojną światową stał kościół Świętego Stanisława – największa katolicka świątynia w województwie wołyńskim – zainstalowano tablicę informacyjną poświęconą jego historii.

Tablica została umieszczona na budynku mieszkalnym, który stoi na rogu ulic Mychajła Hruszewskiego i 1 Grudnia. Naprzeciwko tego skrzyżowania, w miejscu dzisiejszego boiska piłkarskiego, znajdowała się główna wieża kościoła i wejście do niego.

Umieszczenie tablicy informacyjnej o kościele odbyło się w ramach prywatnej inicjatywy «Niech mury mówią same o sobie» realizowanej przez miejskiego krajoznawcę i radnego Kowelskiej Rady Miejskiej Andrija Myroniuka.

Dzięki Andrijowi Myroniukowi na kowelskich gmachach znalazło się już ponad 30 tablic informacyjnych z archiwalnymi zdjęciami i danymi o zabytkowych obiektach. Opowiadają one mieszkańcom miasta na przykład o męskim gimnazjum, dworcu kolejowym, ulicach i osobach związanych z dziejami Kowla.

«Podczas wielomiesięcznych walk o Kowel w latach II wojny światowej miasto straciło znaczną część swojego dorobku architektonicznego. Jednym z celów projektu jest popularyzacja utraconej historii miasta i przywrócenie Kowla do kontekstu cywilizacyjnego. W tym celu przypominamy mieszkańcom o utraconych i zapomnianych obiektach» – mówi Andrij Myroniuk.

Zainicjowane przez niego tablice informacyjne umieszczane są na zabytkach, które zachowały się do dziś, oraz na budynkach stojących w miejscu utraconych obiektów lub w ich pobliżu. Nad formą wizualną autor pracuje wspólnie z agencją designu Gárne.Agency.

Finansowo instalowanie tablic wspierają miejscowe firmy, osoby prywatne, organizacje religijne itp. Jak zauważa Andrij Myroniuk, umieszczenie tablicy poświęconej kościołowi w Kowlu było możliwe dzięki pomocy i pośrednictwu prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej w Kowlu Anatolija Herki, a także wsparciu finansowemu udzielonemu przez prezesa Niezależnego Stowarzyszenia Prokuratorów «Ad Vocem», prokuratora Biura Lustracyjnego polskiego IPN Andrzeja Golca oraz członków stowarzyszenia.

«Wołyń jest ważną częścią polskiej historii i naszej narodowej pamięci. Dlatego tak istotne jest pielęgnowanie śladów polskiej obecności na tych ziemiach oraz przypominanie o dorobku pokoleń Polaków, którzy tu żyli i tworzyli swoją kulturę. Tablica w Kowlu jest właśnie takim znakiem pamięci i szacunku dla wspólnego dziedzictwa. Od wielu lat współpracuję z Anatolijem Herką i kierowanym przez niego Towarzystwem Kultury Polskiej w Kowlu, wspierając inicjatywy służące zachowaniu polskiej tradycji i języka. W archiwalnym wydaniu «Monitora Wołyńskiego» przypominano również wizytę polskich prokuratorów w Kowlu, w której wziąłem udział. Była wyrazem naszej więzi z tamtejszą społecznością polską. Uważam, że pielęgnowanie pamięci historycznej może być dziś także fundamentem dobrego dialogu i współ-

1 березня в Ковелі поруч із місцем, де до Другої світової війни стояв костел Святого Станіслава, найбільший римо-католицький храм Волинського воєводства, встановили інформаційну табличку, присвячену його історії.



pracy między Polakami i Ukraińcami» – powiedział Andrzej Golec.

Budowa kościoła Świętego Stanisława w Kowlu rozpoczęła się w 1922 r. Projekt gmachu opracowali architekci Stefan Szyller i Wiesław Kononowicz, a pracami kierował inżynier Feliks Sznarbachowski, pasterz lokalnej wspólnoty katolickiej. W 1933 r. na kościele zamontowano i poświęcono trzy dzwony o symbolicznych nazwach: «Wiara», «Nadzieja» i «Miłość». W 1935 r. w kościele rozpoczęły się nabożeństwa, mimo że budowa jego głównej wieży trwała do 1938 r. Równolegle prowadzono prace związane z wykończeniem wnętrza. Świątynia mogła pomieścić do 7 tys. wiernych, a wysokość jej głównej wieży wynosiła 64 m, czyli dorównywała mniej więcej budynkowi posiadającemu 21 kondygnacji. W lipcu 1944 r., podczas zaciętych i długotrwałych walk o Kowel, kościół Świętego Stanisława został całkowicie zniszczony.

Natalia Denysiuk
Fot. Andrij Myroniuk

Doшку розмістили на багатоквартирному житловому будинку, що на розі вулиць Михайла Грушевського і 1 Грудня. Навпроти цього перехрестя, на місці сучасного футбольного поля, були головна вежа костелу та вхід до нього.

Встановлення інформаційної дошки про костел відбулося в межах приватної ініціатииви «Нехай стіни розповідають самі за себе», яку реалізує міський краєзнавець і депутат Ковельської міської ради Андрій Миронюк.

Завдяки Андрію Миронюку на ковельських будинках з'явилося вже понад 30 інформаційних дошок з архівними фотографіями й даними про історичні об'єкти. Вони розповідають містянам, наприклад, про чоловічу гімназію, залізничний вокзал, вулиці міста та імена причетних до його історії людей.

«Під час багатомісячних боїв за Ковель у роки Другої світової війни місто втратило велику частину свого архітектурного здобутку. Одна із

12 березня 2026

цілей проекту – популяризація втраченої історії міста та повернення Ковеля в цивілізаційний контекст. Для цього ми нагадуємо містянам про втрачені й забуті об'єкти», – каже Андрій Миронюк.

Ініційовані ним інформаційні дошки розмішують на пам'ятках, які збереглися до сьогодні, та на спорудах, які стоять на місці втрачених об'єктів чи неподалік них. Над візуальною формою автор працює спільно з дизайнерською агенцією Gárne.Agency.

Фінансово встановлення дошок підтримують підприємці, приватні особи, релігійні організації тощо. Як зазначає Андрій Миронюк, розміщення дошки про ковельський костел стало можливим завдяки сприянню та посередництву голови ГО «Товариство польської культури в місті Ковелі» Анатолія Герки, а також фінансовій підтримці голови Незалежної асоціації прокурорів «Ad Vocem» у Польщі, прокурора Люстраційного бюро Інституту національної пам'яті (Польща) Анджая Гольця та його колег.

«Волинь – важлива частина польської історії та нашої національної пам'яті. Тому для нас так важливо dbати про сліди польської присутності на цих землях і нагадувати про досягнення поколінь поляків, які тут жили і творили свою культуру. Меморіальна дошка в Ковелі – саме такий знак пам'яті та поваги до спільної спадщини. Протягом багатьох років я співпрацюю з Анатолієм Геркою та очолюваним ним Товариством польської культури в Ковелі, підтримуючи ініціативи, спрямовані на збереження польських традицій та мови. «Волинський монітор» згадував колись про візит польських прокурорів до Ковеля, в якому я брав участь і який був виразом наших зв'язків із місцевою польською громадою. Вважаю, що плекання історичної пам'яті може бути сьогодні фундаментом доброго діалогу та співпраці між поляками та українцями», – говорить Анджей Гольць.

Будівництво костелу Святого Станіслава в Ковелі розпочалося в 1922 р. Проект споруди розробили архітектори Стефан Шиллер і Веслав Кононович, а роботами керував інженер Фелікс Снарбаховський – голова місцевої католицької громади. У 1933 р. на храмі встановили й освятили три дзвони із символічними назвами: «Віра», «Надія» та «Любов». Із 1935 р. у костелі розпочалися богослужіння, хоч будівництво головної вежі тривало до 1938-го. Паралельно виконували роботи з оздоблення інтер'єру. Храм міг вмістити до 7 тис. вірян, а головна його вежа сягала 64 м заввишки, тобто була висотою приблизно як 21-поверховий будинок. У липні 1944 р. під час запеклих і тривалих боїв за Ковель костел Святого Станіслава було повністю знищено.

Наталія Денисюк
Фото: Андрій Миронюк

Інформація волинська

Волинська інформація

W ramach dwóch ostatnich wymian jeńców do domu powróciło 14 żołnierzy z obwodu wołyńskiego: Maksym Mucha, Andrij Panasiuk, Anatolij Tymoszczuk, Witalij Mirczuk, Jurij Kowalczyk, Mychajło Bodenko, Andrij Bidun, Oleksandr Kowbasiuk, Wasyl Łucyk, Wasyl Martyniuk, Dmytro Saczyk, Wołodymyr Makarczuk, Ihor Troć i Anatolij Szumski.

У межах двох останніх обмінів військовополоненими додому повернулися 14 волинців: Максим Муха, Андрій Панасюк, Анатолій Тимошук, Віталій Мірчук, Юрій Ковальчук, Михайло Боденко, Андрій Бідун, Олександр Ковбасюк, Василь Луцик, Василь Мартинюк, Дмитро Сачик, Володимир Макарчук, Ігор Троць та Анатолій Шумський.

Dmytro Sujarko z Wołynia zdobył brązowy medal na Paraolimpiadzie 2026 w indywidualnym wyścigu parabiathlonowym wśród mężczyzn z dysfunkcją wzroku.

Волинянин Дмитро Суярко виборов бронзу на Паралімпіаді-2026 в індивідуальній гонці з пара біатлону серед чоловіків з порушеннями зору.

Łuck otrzymał od partnerskiego powiatu Lippe z Niemiec dotację w wysokości 259 tys. euro. Środki przeznaczono na zakup kotłów gazowych dla jednego z przedsiębiorstw komunalnych Łuckiej Hromady.

Луцьк отримав від партнерського краю Ліппе з Німеччини 259 тис. євро гранту. Кошти спрямували на закупівлю газових котлів для комунального підприємства громади.

Ekspersi uznali za poważnie uszkodzony i niepodlegający renowacji wielopiętrowy blok mieszkalny w Łucku, w który latem ubiegłego roku uderzyła rosyjska rakietą. W wyniku ataku zginęła wówczas młoda para.

Експерти визнали непридатним для проживання і таким, що не підлягає відновленню, багатоповерховий житловий будинок у Луцьку, в який минулого літа влучила російська ракета. Від удару тоді загинула молода пара.

Jubiler z Łucka Taras Janiuk odtworzył koronę litewskiego księcia Witolda, wzorując się na ówczesnych koronach z terenów Polski, Litwy i innych państw europejskich.

Ювелір із Луцька Тарас Янюк відтворив корону литовського князя Вітовта. Під час роботи майстер орієнтувався на зразки тогочасних корон із територій Польщі, Литви та інших європейських держав.

Wspomnienia rówieńskiego krajoznawcy Czesława Chytrego

Спогади рівненського краєзнавця Чеслава Хитрого

«Пamiętam, jak pięknie grały organy w kościele Świętego Antoniego. Pamiętam również, jak je zniszczono, jak splądrowano świątynię, jak ścięto krzyże na wieżach, jak wszystko rozkradziono i wywieziono. Chociaż kościół zamknięto, wciąż modliliśmy się do Boga. Zaczęliśmy się gromadzić w domach. Potajemnie. Żyliśmy w wierze katolickiej» – wspomina 79-letni Czesław Chytry z Równego.

«Пригадую, як чудово грав орган у костелі Святого Антонія. І пам'ятаю, як його знищили, як сплюндрували храм, як спилили хрести на вежах, як усе порозкрадали і повивозили. Костел закрили, але ми все одно молилися до Бога. Почали збиратися по домівках. Таємно. Ми жили в католицькій вірі», – ділиться спогадами 79-річний рівнянин Чеслав Хитрий.



1



2



3



4

Nasz rozmówca jest dziennikarzem, krajoznawcą i archiwistą, członkiem Narodowego Związku Krajoznawców Ukrainy oraz Narodowego Związku Dziennikarzy Ukrainy, parafianinem kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Został uhonorowany odznaką Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP «Zasłużony dla Kultury Polskiej». Jest autorem dwunastu książek, w tym «Przeszłość Równiejszczyzny daleka i bliska», «Polski cmentarz w Równem», «Czeskie groby w Równem i jego okolicach», «Droga życia nie usłana różami» (poświęcona mamie, Władysławie Chytrej), «Czeskie nekropolie koło Dubna i nie tylko» oraz «Serafin» wyśpiewał wielki sukces».

Czesław Chytry urodził się 8 czerwca 1946 r. w Równem w rodzinie Polki Władysławy Misztal i Ukrainka Jana Chytrego. Został ochrzczony przez o. Serafina Kaszubę w kościele Świętego Antoniego w Równem, w którym obecnie działa Sala Muzyki Kameralnej i Organowej Równiejskiej Filharmonii Obwodowej.

O przeprowadzce jego rodziny ze strony matki z Lubelszczyzny na kolonię Paniowo k. Jarynówki, życiu w powojennym Równem, zamknięciu kościołów, tajnych nabożeństwach i krewnych, którzy wyjechali do Gryfowa Śląskiego, pan Czesław opowiada dziś «Monitorowi Wołyńskiemu» w swoich rodzinnych historiach.

Oddajemy głos naszemu rozmówcy.

Kolonia Paniowo

Rodzina mojej mamy pochodzi z Lubelszczyzny. Babcia Anna Fedyna (1881–1968) miała dwoje dzieci z pierwszym mężem: córkę Olesię (ur. 1900 r.) i syna Antoniego (ur. 1906 r.). Ponieważ babcia nie wzięła ślubu z pierwszym mężem, nadała dzieciom swoje nazwisko. Około 1910 r. Anna wyszła za mąż za Walentego Misztalę (1887–1974), mojego dziadka. Zarówno Anna, jak i Walenty byli Polakami. Mieli czworo wspólnych dzieci: Walerię (ur. w 1910 r., po ślubie

Skidańczuk), Stefanię (1914–1991), Władysławę (1919–2014, po ślubie Chytrego, moja mama) i Mieczysława (1923–2001).

Moja mama Władysława urodziła się we wsi Wieprzowe Jezioro w gminie Tomaszów Lubelski w województwie lubelskim. Po przeprowadzce na kolonię Paniowo k. Jarynówki (obecnie rejon sarnieński w obwodzie rówieńskim), mama nigdy więcej nie była w swojej rodzinnej wsi.

Z Lubelszczyzny do Paniowa Misztalowie przenieśli się w 1927 r. Kupili tam ziemię, około 13 ha, wraz z bagnami i lasem. Jechali konno, przepędzali także bydło.

W czasie wojny, a dokładnie w 1940 r., babcia Anna wraz z dziadkiem Walentym wyjechali na teren Generalnego Gubernatorstwa, pod okupację niemiecką. Wraz z nimi wyjechali m.in. wujkowie Antoni Fedyna i Mieczysław Misztal oraz ciotka Stefania. Nie potrafię powiedzieć, gdzie moi bliscy zatrzymali się od razu po przekroczeniu granicy, ale już po wojnie osiedlili się w mieście Gryfów Śląski (obecnie województwo dolnośląskie). Wiem również, że w 1943 r. Niemcy zabrali Mieczysława Misztalę do pracy przymusowej. W Niemczech poznał swoją przyszłą żonę Adelinę; po wojnie mieszkali w Pile (województwo wielkopolskie).

Ucieczka do Równego

Moja mama nie wyjechała, ponieważ wyszła już za mąż za mojego tatę, Jana Chytrego (1909–1948).

Babcia Maria (1890–1952) i dziadek Semen (1886–1934) Chytry również mieszkali w Paniowie. Mieli troje dzieci: Jana, Wasyla (1911–1945) i Genowefę (1914–1981).

Ojciec znał moją mamę od dzieciństwa, podobno ją mię. Tak się złożyło, że później się z nią ożenił. Chociaż był Ukraincem, rodzice wzięli ślub w kościele w Kazimierce (obecnie Kuźmiówka w rejonie sarnieńskim). Ślub odbył się 25 września 1938 r. Tata doskonale znał język polski i z mamą rozmawiał tylko po polsku. Po polsku mówili rów-

Nasz співрозмовник – журналіст, краєзнавець і архівіст, член Національної спілки краєзнавців, Національної спілки журналістів України, нагороджений відзнакою міністра культури і національної спадщини РП «Заслужений для польської культури», парафіянин костелу Святих Апостолів Петра і Павла. Пан Чеслав – автор дванадцяти книг, серед яких – «Далеке і близьке минуле Рівненщини», «Польський цвинтар у Рівному», «Чеські могили в Рівному та його околицях», «Шлях життя не виселений трояндами» (присвячена мамі Владиславі Хитрій), «Чеські некрополі біля Дубна і не тільки», «Серафін» виспівав великий успіх».

Чеслав Хитрий народився 8 червня 1946 р. у Рівному в сім'ї польки Владислави Мішталі і українця Івана Хитрого. Його охрестив ксьондз Серафим Кашуба в рівненському костелі Святого Антонія, де зараз діє Зал камерної та органної музики Рівненської обласної філармонії.

Про переїзд його рідних по маминій лінії з Люблінщини на хутір Панів, що біля Яринівки, життя в післявоєнному Рівному, закриття костелів, таємні служби та рідну, яка виїхала в Грифув-Шльонський, пан Чеслав розповідає сьогодні «Волинському монітору» у своїх родинних історіях.

Передаємо йому слово.

Хутір Панів

Родина моєї мами – родом із Люблінщини. Бабуся Анна Федина (1881–1968) мала двох дітей від першого чоловіка: дівчинку Олесю (1900 р. н.) і хлопчика Антонія (1906 р. н.). Оскільки з першим чоловіком вони не взяли шлюб, бабця дала дітям своє прізвище. Приблизно в 1910 р. Анна вийшла заміж за Валентина Мішталю (1887–1974), мого дідуся. І Анна, і Валентин були поляками. У них народилося четверо спільних дітей: Валерія (1910 р. н., у заміжжі Скиданчук), Стефанія (1914–1991),

Владислава (1919–2014, у заміжжі Хитра, моя мама) та Мечислав (1923–2001).

Моя мама Владислава народилася в селі Вепшове Озеро в гміні Томашів-Люблінський Люблінського воєводства. Після переїзду на хутір Панів, що біля Яринівки (нині Сарненський район Рівненської області), мама більше ніколи не була в рідному селі.

На хутір сім'я перебралася з Люблінщини в 1927 р. Мішталі купили там землю, десь 13 га, разом із болотами і лісом. Їхали кінями, переганяли худобу.

У війну, а саме в 1940 р., бабуся Анна з дідушем Валентином виїхали на територію Генерал-губернаторства, під німецьку окупацію. Разом із ними поїхали, зокрема, дядьки Антоній Федина та Мечислав Мішталі, тітка Стефанія. Я не можу сказати, де рідні зупинилися відразу, але вже після війни вони облаштувалися в місті Грифув-Шльонський (зараз Нижньосілезьке воєводство). Також знаю, що в 1943 р. Мечислава Мішталю німці забрали на примусові роботи. У Німеччині він познайомився зі своєю майбутньою дружиною Аделіною; після війни вони жили в Пилі (Великопольське воєводство).

Втеча до Рівного

Моя мама не виїхала, бо вже була заміжня за моїм татом Іваном Хитрим (1909–1948).

Бабуся Марія (1890–1952) і дідуся Семен (1886–1934) Хитрі також мешкали на хуторі Панів. У них було троє дітей: Іван, Василь (1911–1945) і Геневефа (1914–1981).

Батько з дитячих літ знав мою маму, вдобав їй. І так доля склалася, що потім одружився з нею. Хоч він був українцем, батьки брали шлюб у католицькому костелі в селі Казимирка (нині Кузьмівка Сарненського району). Це було 25 вересня 1938 р. Тато прекрасно знав польську мову і з мамою спілкувався тільки

неіз дзиадек Семен і ciocia Геновефа. Dodam, że dziadek Semen zmarł wcześniej. Jak wspominała mama, wyrwał sobie ząb i dostał zakażenia krwi.

Moja mama często opowiadała, że w tamtych latach nasza rodzina chodziła na msze do kościoła w Kazimierce. Należeli do tej parafii. Kiedy mama dowiedziała się, że kościół rozebrano i wykorzystano na materiały budowlane, bardzo się zasmuciła i martwiła. Mówiła: «Jak to, taką świątynię, w której znajduje się cudowny obraz Matki Bożej...». Przed wojną mama jeździła także do kościoła Świętego Antoniego. Wtedy w Równem mieszkała jej siostra Stefania.

Rodzice uprawiali rolę. Tam, gdzie kupili ziemię, była bagnista okolica, las. Jak mama wielokrotnie powtarzała, nie było im łatwo, szczególnie trudne było karczowanie pni, ale w końcu udało im się uporządkować tę ziemię i uprawiać na niej różne rośliny.

Tam, w Paniowie, urodzili się mój brat Edward (ur. 1939) i siostra Wiktorja (1940–2000). W 1943 r. rodzice przenieśli się wraz z nimi do Równego – zostawili ziemię, cały majątek. Uciekali, aby się uratować. W tamtych latach miały miejsce wydarzenia Zbrodni Wołyńskiej, a w dodatku Niemcy zabijali zarówno Polaków, jak i Ukraińców, których rodziny nie wyjechały do pracy do Niemiec. Mąż Genowefy, Stanisław Hubart, dobrowolnie wyjechał do pracy do Niemiec. Miał nadzieję, że w ten sposób uratuje swoich bliskich.

Jak wspominała mama, Niemcy chodzili po domach i sprawdzali wszystkich. Kiedy przyszli na ich podwórko, mama poczuła, jak wszystko w niej zamarło. Otworzyli furtkę, weszli, jeden z Niemców wyjął notatnik, coś sprawdził i schował go. Potem poszli do następnego domu.

Niemcy zgromadzili wówczas Polaków i Ukraińców z Jarynowki oraz okolicznych wsi i zabili ich. Było to w kwietniu 1943 r. W Jarynowce stoi dziś pomnik ofiar tej zbrodni.

«Z mamą rozmawiałem tylko po polsku».

W Równem moich rodziców przyjęła ciocia Waleria ze swoim mężem Arystarchem Skidańczukiem, pracownikiem poczty. Wynajmowali mieszkanie w budynku poczty głównej. Tata również znalazł pracę na poczcie. Później nasza rodzina przeniosła się na ulicę Rostowską (obecnie Szkolna), a Waleria po śmierci męża w 1945 r. wraz z dziećmi wyjechała do swoich rodziców do Gryfowa Śląskiego.

Edward i Wiktorja urodzili się w Paniowie, a Kazimierz i ja – już w Równem. Kazimierz – w 1943 r., a ja – w 1946 r. Kiedyś zapytałem mamę, ile ważyli Edward i Wiktorja po urodzeniu. Nie wiedziała, ponieważ urodzili się na kolonii, w warunkach domowych. Kazimierz urodził się z wagą 4 kg 800 g. Lekarz, który przyjmował poród, powiedział, że Władysława urodziła prawdziwego siłacza. Kiedy ja się urodziłem, ważyłem 4 kg 600 g.

Ulica Rostowska przylegała do synagogi (w czasach sowieckich mieścił się tam klub dla robotników komunalnych, a później sala sportowa). Pamiętam, że na tej ulicy mieszkali Żydzi, którzy ocalili podczas II wojny światowej. Byli też Żydzi z innych miejscowości, m.in. z Korca. Przyjaźniłem się z nimi. Byli wśród nich Barbaszynowie, Borys Czacki, Raja Ostrowuchowa i inni. Część Żydów wyjechała z Ukrainy pod koniec lat 60. – na początku lat 70.

Mama pomagała Żydom w prowadzeniu gospodarstwa, opiekowała się ich dziećmi. Wkrótce po śmierci taty, w 1948 r., musiała podjąć pracę jako sprzątaczką w klubie dla robotników komunalnych. Było jej bardzo ciężko, ponieważ została sama z czwórką małych dzieci.

Dlaczego mama nie wyjechała do Polski? Pamiętam, że ludzie, którzy wyjeżdżali do Polski, przychodzili do nas. Ale mama powiedziała, że nigdzie nie pojedzie. Przyzwyczaiła się już do Równego, zadowoliła się tutaj, a poza tym my akurat chodziliśmy do szkoły. Pewnie bała się wyjeżdżać.

W domu rozmawiałem z mamą po polsku, a w szkole – po ukraińsku. Z Kazimierzem rozmawialiśmy po polsku, a z Edwardem i Wiktorją – po ukraińsku. Czyli w domu mówiliśmy zarówno po polsku, jak i po ukraińsku. Mama знаła zarówno polski, jak i ukraiński, a także rosyjski.

O kościele i o. Serafinie Kaszubie

W 1946 r., kiedy się urodziłem, zostałem ochrzczony w kościele Świętego Antoniego w Równem przez o. Serafina Kaszubę. Nie wiem, gdzie ochrzczono moich braci i siostrę, ale z tego, co wiem, w 1948 r. mojej siostrze Wiktorji Pierwszej Komunii Świętej również udzielił o. Kaszuba w kościele Świętego Antoniego.



5



6



7

Od początku lat 50. mama zabierała nas – mnie, Kazimierza, Edwarda i Wiktorję – do Anny Dynakowskiej (1918–1956). Mieszkała przy ul. Związkowej (obecnie ul. Szekspira) w Równem. Nie była zakonnicą, ale prowadziła podobny tryb życia. Uczyla nas wszystkiego: modlitw, katechizy, jak przygotować się do Pierwszej Komunii, a nawet języka polskiego. Nie tylko my do niej chodziliśmy, ale także inni, w tym dorośli, ponieważ uczyła również jak przygotować się do ślubu, jak przystąpić do spowiedzi. Parafianka Antonina Kowalczyk, mama Jarosława Kowalczyka (prezesa Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego), również wspominała, że chodziła do niej. Pani Anna, mimo że była przykuta do łóżka z powodu choroby kręgosłupa, aktywnie działała na rzecz kościoła. Nawet o. Serafin Kaszuba mówił, że była jego prawą ręką.

польською. Польською говорили і дід Семен, і тітка Геновефа. До слова, дідусь Семен рано помер; як мама розказувала, він рвав зуб і отримав зараження крові.

Моя мама не раз розповідала, що в ті роки вони їздили на богослужіння до костелу в Казимирку. Вони були парафіянами цього храму. І коли мама довідалася, що костел розібрали, розтягнули на будівельні матеріали, то засмутилася, дуже переживала. Казала: «Як так, таку святиню, де є чудотворний образ Матері Божої...» Ще в довоєнні роки мама їздила в рівненський костел Святого Антонія. Тоді в Рівному мешкала її сестра Стефанія.

Батьки обробляли землю. Там, де вони купили паї, була болотиста місцевість, ріс ліс. Як мама не раз казала, їм було непросто, особливо тяжко було корчувати пні, але врешті вони

зуміли навести лад на тій землі, вирощували різні культури.

Там, на хуторі, народилися мої брат Едуард (1939 р. н.) і сестра Вікторія (1940–2000). У 1943 р. батьки разом із ними перебралися до Рівного – усю землю, все майно залишили. Вони втікали, щоб залишилися живими. У ті роки відбувалися події Волинської трагедії, а ще німці знищували і поляків, і українців, рідні яких не поїхали на роботу до Німеччини. Чоловік Геновефи Станіслав Губарт добровільно пішов на роботу в Німеччину. Він сподівався, що таким чином порятує близьких.

Як мама пригадувала, німці ходили по хатах, перевіряли всіх. І коли прийшли на їхнє подвір'я, в мами всередині все похололо. Вони відчинили хвіртку, зайшли, один німець дістав записник, щось там перевірів, сховав його. І вони пішли до наступної хати.

Німці зігнали і поляків, і українців із Яринівки та прилеглих до неї хуторів і знищили їх. Це було у квітні 1943 р. У Яринівці є пам'ятник жертвам цього злочину.

«Із мамою я розмовляв тільки польською»

У Рівному моїх батьків відразу прихистила тітка Валерія, яка була заміжня за працівником пошти Аристархом Скиданчуком. Вони мешкали на квартирі, що в будівлі головної пошти. Тато також влаштувався на пошту. Згодом мої рідні переїхали на вулицю Рostовську (нині Шкільна), а Валерія після смерті чоловіка, в 1945 р., разом із дітьми виїхала до своїх батьків у Грифув-Шльонський.

Едуард і Вікторія народилися на хуторі Панів, а Казимир і я – вже в Рівному. Казимир – у 1943 р., а я – в 1946 р. Якось я запитував у мами, скільки важили при народженні Едуард і Вікторія. Вона не знала, бо вони народилися на хуторі, в домашніх умовах. А от Казимир народився з вагою 4 кілограми 800 грамів. Ще лікар, який приймав пологи, казав, що Владислава народила справжнього богатиря. Як я народився, мав 4 кілограми 600 грамів.

Вулиця Рostовська примикала до синагоги (за советів там був клуб комунальників, а потім спортивний зал). Пам'ятаю, на цій вулиці мешкали євреї, які врятувалися в роки Другої світової війни. Були й приїжджі євреї, зокрема з Корця. Я з ними дружив. Були серед них Барбашини, Борис Чацький, Рая Островухова та інші. Частина євреїв виїхала наприкінці 60-х – на початку 70-х.

Мама допомагала євреям вести господарство, доглядала їхніх дітей. Незабаром після того, як помер тато, в 1948 р., вона була змушена піти на роботу прибиральницею в клуб комунальників. Їй було дуже непросто, бо ж залишилися сама з чотирма малими дітьми.

Чому мама не виїхала до Польщі? Я пам'ятаю, що жінки й чоловіки, які їхали в Польщу, заходили до нас. Але мама сказала, що нікуди не поїде. Вона вже звикла до Рівного, освоїлася тут, до того ж ми підросли, ходили в школу. Напевно, вона боялася виїжджати.

Удома я з мамою постійно розмовляв польською мовою, а як у школу ходив – українською. З Казимиром ми говорили польською, а з Едуардом і Вікторією – українською. Тобто в нас удома були і польська, і українська. Мама знала і польську, і українську, і російську.

Про костел і отця Серафима Кашубу

У 1946 р., як я народився, мене в костелі Святого Антонія в Рівному охрестив ксьондз Серафим Кашуба. Де були хрещені мої брати і сестра, не знаю, але, як мені відомо, в 1948 р. моя сестра Вікторія прийняла Перше причастя в костелі Святого Антонія, також у ксьондза Кашуби.

Від початку 50-х років мама нас – мене, Казимира, Едуарда і Вікторію – водила до Анни Динаковської (1918–1956). Вона мешкала на вулиці Зв'язковій (зараз це вулиця Шекспіра) в Рівному. Вона не була монахинєю, але вела подібний спосіб життя. Вона навчала нас усього: і молитов, і катехези, і як готуватися до Першого причастя, і навіть польської мови. Не тільки ми до неї ходили, а й інші, зокрема дорослі, бо вона вчила ще, наприклад, як готуватися до шлюбу, як приступати до сповіді. Парафіянка Антоніна Ковальчук, мама Ярослава Ковальчука, голови ГО «Культурно-просвітницький центр імені Томаша Оскара Соновського», також пригадувала, що ходила



8

Пам'ятаю початок lat 50. Mama prowadziła mnie za rękę do kościoła. Pamiętam, jak pięknie grały organy w kościele Świętego Antoniego. Pamiętam też, jak zniszczono je pod koniec lat 50. – na początku lat 60., jak splądrowano świątynię, jak ścięto krzyże na wieżach, jak wszystko porozrzucono, rozkradziono i wywieziono. Z krypty, gdzie spoczywali zasłużeni dla kościoła i miasta ludzie, również wszystko wywieziono w nieznanym kierunku: szczątki Lubomirskich, Sosnowskich i innych. To wandalizm wobec historii, wobec architektury. Kościół zamknięto w 1958 r., a o. Serafina Kaszuba zesłano do Kazachstanu.

Moja mama z wielkim smutkiem przyjęła te wydarzenia, bardzo się martwiła. Oczywiście wszyscy tak reagowali. Mimo to wciąż modliliśmy się do Boga. Polacy zaczęli gromadzić się w domach. Potajemnie. Wszyscy żyliśmy w wierze katolickiej.

Ratunkiem dla rówieńskich parafian było to, że można było jeździć do Połonnego w obwodzie chmielnickim. Tam odprawiał msze i spowiadał ks. Antoni Chomicki. Przyjeżdżali ludzie z okolic Połonnego, z Równego i innych miejscowości. Jeździli całymi rodzinami.

W 1976 r. o. Serafin Kaszuba powrócił do Równego, wyczerpany zesłaniem. 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, odprawił tajną mszę w pobliżu Dubieńskiego Cmentarza, przy ówczesnej ul. Wali Kotyka, dziś ul. Zgody, w domu sióstr Wiktorii i Jadwigi Adamowskich. Razem z mamą chodziłem na to tajne zgromadzenie. O. Kaszuba dał mi nawet obrazek Jezusa Chrystusa i podpisał go. Później oddałem go do naszego kościoła jako cenną relikwię.

Ostatnie tajne spotkanie w Równem z o. Serafinem Kaszubą odbyło się w marcu 1977 r. w mieszkaniu Anny Kwiatkowskiej przy ul. Dworckiej, niedaleko aresztu śledczego. O. Serafin zmarł we wrześniu 1977 r. Dowiedzieliśmy się o tym od Anny Puchalskiej, a ona z kolei usłyszała tę smutną wiadomość w kościele w Połonnem.

Większą swobodę wierni zaczęli odczuwać pod koniec lat 80. Kiedy prawosławnym parafianom zwrócono sobór Zmartwychwstania Pańskiego, rówieńscy katolicy zaczęli domagać się zwrotu kościoła Świętego Antoniego. Pamiętam, że w 1990 r. ogłoszono głódówkę na jego schodach, domagając się zwrotu świątyni. Ale nie udało się. Dlatego domagano się, by jednostka wojskowa oddała kościół garnizonowy. Ta świątynia została w końcu przekazana parafii. W ten sposób, dzięki o. Serafinowi Kaszubie, który zaszczylił w ludziach tak silną wiarę, udało nam się doprowadzić do zwrotu kościoła. Świątynia zaczęła się odradzać.

Dodam, że parafia została założona jeszcze przed zwrotem świątyni. Pamiętam, że chodziliśmy na msze do Domu Nauczyciela.

W połowie lat 90. z inicjatywy i przy wsparciu ks. Władysława Czajki przy parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła powstał chór «Serafin». Aktywnie koncertowaliśmy, braliśmy udział w różnych konkursach, zdobywaliśmy nagrody. Występowaliśmy m.in. w Warszawie, Koszalinie, Łodzi, Piotrkowie Trybunalskim, Będzinie, Piasecznie, Chełmie.

«W wieku 15 lat musiałem zarabiać na życie»

W 1953 r. poszedłem do Szkoły nr 2. Uczyłem się tam przez rok, a potem przeniesiono mnie do



9

Szkoły nr 1 im. Włodzimierza Korolenki. Uczęszczałem tam do 1961 r. Porzuciłem szkołę, ponieważ mama z powodu choroby żołądka musiała odejść z pracy, a mój brat Edward służył wtedy w wojsku. W wieku 15 lat musiałem iść do pracy, aby zarabiać na życie. Zostałem pomocnikiem w zakładzie urządzeń wysokiego napięcia. Zatrudniono mnie przez komitet obwodowy związków zawodowych, gdyż nie miałem wówczas nawet dowodu osobistego.

Następnie, w latach 1972–1974, pracowałem w milicji jako starszy inspektor oddziału robót poprawczych. Zvolniłem się, ponieważ w pracy wymagano ode mnie umiejętności jazdy na motocyklu, a lekarz nie wydał mi zaświadczenia z powodu słabego wzroku. Z tej samej przyczyny nie służyłem również w wojsku.

W latach 1974–1985 pracowałem w przedsiębiorstwie sieci ciepłowniczych jako maszynista kotłowy. A od 1985 r. podjąłem pracę dziennikarską. Pisałem artykuły dla wielu gazet, w tym sportowych, do «Radzieckiej Ukrainy». Do 1988 r. pracowałem jako dziennikarz. Równolegle studiowałem na Wydziale Dziennikarstwa na Kijowskim Uniwersytecie Państwowym im. Tarasa Szewczenki. Od 1989 do 2004 r., prawie przez 16 lat, pracowałem w Państwowym Archiwum Obwodu Równieńskiego. Pamiętam, że często przyjeżdżali Polacy, szukając informacji o swoich krewnych: kto, gdzie i kiedy się urodził. Rozmawiałem z nimi po polsku. Pisałem do nich nawet listy w języku polskim. Oczywiście oficjalne zaświadczenia wydawałem tylko w języku ukraińskim. W 2004 r. przeszedłem na emeryturę.

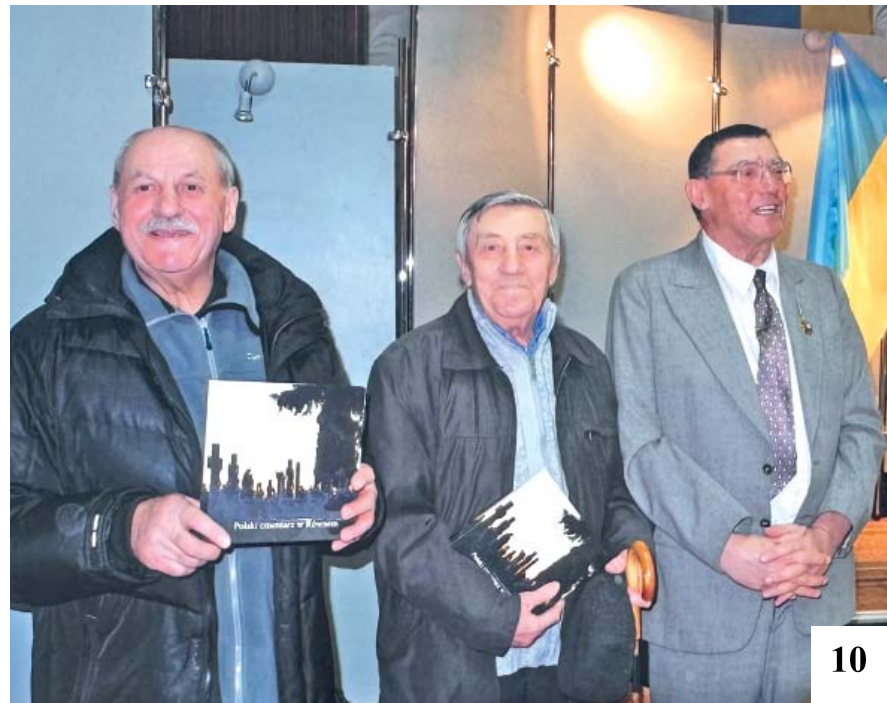
Ożeniłem się w bardzo młodym wieku. W 1965 r. urodziła się moja córka Margaryta. Mieszka i pracuje w Równem. Mam wnuka i troje prawnuików.

Pamiętam również, jak przyjeżdżali do nas krewni z Polski. Dziadek Walenty Misztal przyjechał do Równego w 1971 r. Bardzo się cieszył, że mogłem się z nim spotkać. Zmarł trzy lata później. A babcia Anna odeszła jeszcze wcześniej. Nigdy jej nie widziałem. Krewni z Polski przyjeżdżali do Równego jeszcze w 1972 r. Pamiętam, jak cała rodzina odprowadzała na pościąg wujka Mieczysława i ciocię Adelinę. Ja też jeździłem do krewnych w Polsce, byłem w Pile i Gryfowie Śląskim.

Tekst powstał w ramach projektu «Rodzinne historie Polaków z obwodu wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego» realizowanego przez redakcję gazety «Monitor Wołyński».

Rozmawiała Olga Szerszeń
Zdjęcia pochodzą z archiwum rodzinnego
Czesława Chytręgo

Na zdjęciach: 1. Siostry Stefania i Władysława z ojcem Walentym Misztalem. Równe, 1971 r. 2. Władysława Misztal (po ślubie Chytrę). Równe, 1937 r. 3. Stefania Misztal z córką. Gryfów Śląski, 1953 r. 4. Czesław Chytrę z kolegami przy kościele, w którym wówczas działała sala sportowa. Równe, 1961 r. 5. Od lewej: Czesław Chytrę, Majka Chytrę, Margaryta Chytrę (córka Czesława Chytręgo), Mieczysław Misztal, Władysława Chytrę (z domu Misztal), Adelina Misztal i znajoma rodzina Lida. Równe, 1986 r. 6. Rodzina Chytrę. Od lewej: siedzą Genowefa z matką Marią, stoją Wasyl i Jan. Kolonia Paniowo k. Jarynówki, 1935 r. 7. Władysława Chytrę (najstarsza na zdjęciu) z rodziną. Równe, Wigilia 2006 r. 8. Czesław Chytrę. Łuck, 2026 r. 9. Edward Chytrę, Margaryta (córka Czesława Chytręgo) i Czesław Chytrę. Przy kościele w Równem, 2023 r. 10. Czesław Chytrę z braćmi Edwardem i Kazimierzem podczas prezentacji książki «Polski cmentarz w Równem». Równe, 2014 r.



10

do niej. Pani Anna, niezważając na to, że była przykuta do łóżka przez chorobę kręgosłupa, szeroko wela robotę kościełu. Nawet ks. Ksiondz Kaszuba powiedział, że ona jego prawa ręka.

Początek 50-tych lat pamiętam. Mnie mało mama za rękę wiodła do kościoła. Przypadkiem, jak cudownie graw organy w kościele Świętego Antoniego. I przypadkiem, jak jego zniszczenia napręgnięci 50-tych – na początku 60-tych lat, jak splądrowali kościół, jak spaliли krzyże na wieżach, jak uсе porozkradali, porozkradali i powiozili. Uсе z krypty, de chowali zasłużonych dla kościoła i miasta ludzi, wiozli w niewiadomym kierunku: ostaneky Lubomirskich, Sosnowskich i innych. Uсе taki wandalizm przeciwko historii, przeciwko architekturze. Kościół zamknęli w 1958 r., a ks. Ksiondz Serafima Kaszuba przesłali do Kazachstanu.

Moja mama z wielkim smutem przyjął te wydarzenia, bardzo się martwiła. Oczywiście wszyscy tak reagowali. Mimo to wciąż modliliśmy się do Boga. Polacy zaczęli zbierać się w domach. Potajemnie. Wszyscy żyliśmy w wierze katolickiej.

Pracownikiem dla rówieńskich parafian stało to, że można było iść do Połonnego w obwodzie chmielnickim. Tam odprawiał msze i spowiadał ks. Antoni Chomicki. Przyjeżdżali ludzie z okolic Połonnego, Równego i innych miejsc. Iżdzili całymi rodzinami.

W 1976 r. o. Serafima Kaszuba powrócił do Równego, wyczerpany zesłaniem. 1 listopada, w Dniu Wszystkich Świętych, odprawił tajną mszę w pobliżu Dubieńskiego Cmentarza, przy ówczesnej ul. Wali Kotyka, dziś ul. Zgody, w domu sióstr Wiktorii i Jadwigi Adamowskich. Razem z mamą chodziłem na to tajne zgromadzenie. O. Kaszuba dał mi nawet obrazek Jezusa Chrystusa i podpisał go. Później oddałem go do naszego kościoła jako cenną relikwię.

Ostatnia tajemna зустріч у Рівному з отцем Серафимом Кашубою була в березні 1977 р. у помешканні Анни Квятковської, що на вулиці Дворецькій, неподалік слідчого ізолятора. Отець Серафим помер у вересні 1977 р. Ми дізналися про це від Анни Пухальської, а вона своєю чергою почула цю сумку звістку в храмі в Полонному.

Більш-менш вільніше вірять почали почуватися наприкінці 80-х років. Коли православному парафіянам повернули Свято-Воскресенський собор у Рівному, римо-католики міста почали наполягати на поверненні коścioлу Святого Антонія. Пригадую, в 1990-му оголосили голодівку на його сходах, вимагали, щоб святиню віддали. Але не вдалося. Тому добивалися у військової частини повернення гарнізонного коścioлу. І врешті приміщення віддали парафії. Отак, дякуючи характеру Серафима Кашуби, який вселив у людей таку сильну віру, ми добилися повернення коścioлу. Храм почав відроджуватися.

До слова, парафію заснували ще до повернення храму. Пам'ятаю, що ми ходили молитися в Будинок вчителя.

У середині 1990-х за ініціативи і підтримки отця Владислава Чайки при парафії Святих Апостолів Петра і Павла було створено хор «Серафін». У складі хору ми активно гастролювали, брали участь у різноманітних конкурсах, вигравали нагороди. Виступали, зокрема, у Варшаві, Кошаліні, Лодзі, Пйотркові-Трибунальському, Бендзіні, Пясечні, Холмі.

«У 15 років мусив заробляти на хліб»

У 1953 р. я пішов у другу школу. Там проживав один рік і мене перевели в школу № 1 імені Володимира Корolenка. Там навчався до 1961 р. Я покинув школу, бо мама через хворий шлунок була змушена звільнитися з роботи, а брат Едуард тоді якраз служив в армії. У 15 років я мусив іти працювати, заробляти на хліб. Я влаштувався підсобником на високовольтній завод. Мене взяли на роботу через обком профспілки, бо в мене ж навіть паспорт тоді ще не було.

Далі деякий час, із 1972 до 1974 р., працював у міліції, був старшим інспектором відділення виправних робіт. Звільнився, бо на роботі вимагали, щоб я міг їздити на мотоциклі, а через поганий зір лікар не видав мені довідку. Я і в армії не служив через поганий зір.

Із 1974 до 1985 р. працював на підприємстві теплових мереж машиністом котлів. А з 1985 р. пішов на журналістську роботу. Писав матеріали для низки газет, зокрема спортивних, «Радянської України». До 1988 р. включно працював журналістом. Паралельно закінчив факультет журналістики Київського державного університету імені Тараса Шевченка. Із 1989 до 2004 р., майже 16 років, відпрацював у Державному архіві Рівненської області. Пам'ятаю, що часто приїжджали поляки, шукали дані про своїх родичів: хто, де і коли народився. З ними я розмовляв польською мовою. І навіть писав їм листи польською. Звичайно, офіційні довідки видавав тільки українською. У 2004 р. пішов на заслужений відпочинок.

Одружився я дуже молодим. У 1965 р. народилася моя донька Маргарита. Вона живе і працює в Рівному. Маю онука і трьох правнуків.

Пригадую також гостини родичів із Польщі. Дідусь Валентин Міштал приїжджав у Рівне в 1971 р. Велике щастя, що я побачився з ним. Через три роки він помер. А бабуся Анна відійшла ще раніше. Я її ніколи не бачив. Родичі з Польщі приїжджали в Рівне ще в 1972 р. Пригадую, як ми всією родиною проводжали на поїзд вуйка Мечислава і тітку Аделіну. І я їздив до рідні в Польщу, був у Пілі та Грифові-Шльонському.

Текст написаний у рамках проекту «Родинні історії поляків із Волинської, Рівненської і Тернопільської областей», який реалізує редакція газети «Волинський монітор».

Розмовляла Ольга Шершень
Фото з родинного архіву Чеслава Хитрого

На фото: 1. Сестри Стефанія та Владислава зі своїм батьком Валентином Міштalem. Рівне, 1971 р. 2. Владислава Міштал (у заміжжі Хитра). Рівне, 1937 р. 3. Стефанія Міштал із донькою. Грифув-Шльонський, 1953 р. 4. Чеслав Хитрий із товаришами біля римо-католицького коścioлу, в якому за радянських часів діяв спортзал. Рівне, 1961 р. 5. Зліва направо: Чеслав Хитрий, Майя Хитра, Маргарита Хитра (дочка Чеслава Хитрого), Мечислав Міштал, Владислава Хитра (в дівочій Міштал), Аделіна Міштал і знайома родина Ліда. Рівне, 1986 р. 6. Родина Хитрих. Зліва направо: сидять Геневефа з матір'ю Марією, стоять Василь та Іван. Хутір Панів біля Яринівки, 1935 р. 7. Владислава Хитра (найстарша на фото) із рідними на Святвечір. Рівне, 2006 р. 8. Чеслав Хитрий. Луцьк, 2026 р. 9. Едуард Хитрий, Маргарита (донька Чеслава Хитрого) та Чеслав Хитрий. Біля коścioлу в Рівному, 2023 р. 10. Чеслав Хитрий із братами Едуардом і Казимиром під час презентації книги «Польський цвинтар у Рівному». Рівне, 2014 р.

Policjant Antoni Witczak
Поліціант Антоній Вітчак

Dla sowieckiego «wymiaru sprawiedliwości» zwykła działalność zawodowa mogła być powodem uwięzienia. Na przykład Antoni Witczak został skazany na osiem lat łagrów tylko za to, że był policjantem.

Mieszkaniec Łucka, Antoni Witczak, został aresztowany przez funkcjonariuszy NKWD 10 maja 1940 r. Powodem aresztowania była 15-letnia służba w Policji Państwowej. Został osadzony w Łuckim Więzieniu.

Z ankiety aresztowanego dowiadujemy się, że Antoni Witczak, syn Stanisława, urodził się w 1889 r. we wsi Wola Świniecka (obecnie woj. łódzkie). W chwili aresztowania mieszkał w Łucku przy ul. Łukowej 5 (ta ulica zachowała się do dziś, po ukraińsku nazywa się Лyroва).

Antoni Witczak był z zawodu policjantem, miał stopień posterunkowego. Pochodził z biednej rodziny chłopskiej, miał niższe wykształcenie, był bezpartyjny. Jego ojciec Stanisław zmarł w 1921 r., a matka Jadwiga (w maju 1940 r. miała 76 lat) mieszkała we wsi Świnice. Był żonaty z Marią Witczak (43 lata), z którą miał trzy córki: Weronikę (20 lat), Irenę (15 lat) i Genowefę (13 lat). Wszystkie mieszkały w Łucku.

Podczas przesłuchania śledczy Kotieniew ustalił, że Antoni Witczak służył w policji od 1925 r. do 28 kwietnia 1939 r. Od 1925 r. był posterunkowym w Nieświczu, od 1932 do 1934 r. – w Kołkach, a od 1934 r. – posterunkowym w komisariacie w Łucku. Po zwolnieniu z policji, według niego, dorabiał w jakiejś wsi pod Brześciem, a następnie w samym Brześciu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej Witczak stracił pracę i przez kilka miesięcy szukał jej poza Łuckiem. Śledczy interesował się adresami kolegów z pracy, którzy mieszkali w Łucku, ale Witczak stwierdził, że nie zna dokładnych adresów. Na tym przesłuchanie się zakończyło.

Tego samego dnia o godz. 23:30 śledczy przeprowadził kolejne przesłuchanie, które trwało pół godziny. W protokole zapisano następujące słowa Antoniego Witczaka (cytujemy protokół): «Przyznaję, że rzeczywiście służyłem w polskiej policji od 1925 r. do kwietnia 1939 r. W czasie służby w policji brałem udział w rewizjach i aresztowaniach».

Z akt sprawy można wywnioskować, że łucy śledczy próbowali przekazać ją do rozpatrzenia Kolegium Specjalnemu NKWD ZSRR, jednak 20 sierpnia 1940 r. funkcjonariusz kijowski zwrócił dokumenty w celu przeprowadzenia dodatkowych czynności śledczych, ponieważ «w sprawie występują istotne braki». Poletajew, śledczy Zarządu NKWD Ukraińskiej SRR, zalecił: «Przesłuchać oskarżonego Witczaka szczegółowo w sprawie jego służby w policji».

2 września funkcjonariusze NKWD przeprowadzili kolejne przesłuchanie. Podczas niego bohater naszego eseju oświadczył, że nie brał udziału w aresztowaniach i rewizjach, a jedynie eskortował aresztowanych do sądu, głównie przestępców kryminalnych. Witczak oświadczył, że rzeczywiście służył w policji, ale «nie walczyłem z ruchem rewolucyjnym i nie przyznaję się do tego».

W sprawie są odnotowane nazwiska innych funkcjonariuszy policji, z którymi bohater naszego esaju służył. Wydaje się stosowne ich wymienienie. Nie jesteśmy pewni, że wszystkie zostały poprawnie zapisane przez funkcjonariusza.

Są to Wincenty Bachora z komisariatu w Łucku, posterunkowi z Kołek: Józef Osowski, Józef Stradomski (pisał o nim w nr. 15 z 2025 r.; w sprawie Witczaka został zapisany jako Stratomski), Józef Martych (być może Martycz), Buła (imię nieznane), posterunkowi z Nieświcz: Maksymilian Litke, Stanisław Koźłowski, Bogdan Krakowski, Świdzki (imię nieznane). Z Łucka – starszy posterunkowy Wojciech Chaja, przodownik Sankowski (imię nieznane), starszy policjant Baranek (imię nieznane), starszy posterunkowy Iwan Szwec, który był komendantem posterunku łuckiej stacji kolejowej.

Для советського «правосуддя» приводом для ув'язнення могла стати звичайна професійна діяльність. Антонія Вітчачка засудили до восьми років таборів за те, що він був поліціантом.

у якомусь селі поблизу Бреста, а потім у самому Бресті. Після приходу Червоної армії Вітчак втратив роботу, тож кілька місяців був поза Луцьком, у пошуках заробітку. Слідчого цікавили адреси колег арештованого, які проживали в Луцьку, проте Вітчак сказав, що точних адрес не знає. На тому допит закінчився.

Але вже того ж самого дня о 23:30 слідчий провів наступний допит, який тривав пів години. У протоколі зафіксовано такі слова Антонія Вітчак (цитуюмо протокол): «Визнаю, що я дійсно служив у польській поліції з 1925 до квітня 1939 р. Я брав участь в обшуках і арештах упродовж моєї служби в поліції».

Із документів справи можна зробити висновок, що луцькі слідчі спробували передати її на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР, але 20 серпня 1940 р. київське начальство повернуло документи для додаткових слідчих дій, оскільки «у справі є суттєві недоліки». Полетаєв, слідчий Управління НКВД УРСР, рекомендував: «Детально розпитати звинуваченого Вітчачка про його службу в поліції».

Наступний допит енкаведисти провели 2 вересня. На ньому герой нашого нарису заявив, що не брав участі в арештах і обшуках, а лише конвоював арештованих до суду, переважно кримінальників. Вітчак заявив, що дійсно служив у поліції, але «боротьби проти революційного руху я не проводив і винним у цьому себе не визнаю».

У справі фігурують імена та прізвища поліціантів, із якими довелося служити героєві нашого нарису. Здається, не зайвим буде їх навести. Ми не впевнені, що всіх їх енкаведисти правильно записали. Це Вінценти Бахора з комісаріату в Луцьку, постерункові з Колок Юзеф Осовський, Юзеф Страдомський (ми писали про нього в № 15 за 2025 р.; у справі Антонія Вітчака записаний як Стратомський), Юзеф Мартих (можливо, Мартич), Була (ім'я невідоме), постерункові з Несвіча Максиміліан Літке, Станіслав Козловський, Богдан Кравковський, Свідзерський (ім'я невідоме). Із Луцька – старший постерунковий Войцех Хая, пшодовнік Санковський (ім'я невідоме), старший постерунковий Баранек (ім'я невідоме), старший постерунковий Іван Швець, який був комендантом постерунку залізничної станції в Луцьку.

Хоч нічого нового до справи звинувачений не додав і винним себе в жодних злочинах, окрім «служби в польській поліції» (а це советська влада вважала злочином), не визнав, йому висунули офіційні обвинувачення.

Слідчий Поляков заявив: «Звинувачується Вітчак Антоній Станіславович [...] в тому, що з 1925 до 1939 р. він служив у колишній польській поліції постерунковим, тобто у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР. Винним себе визнав».

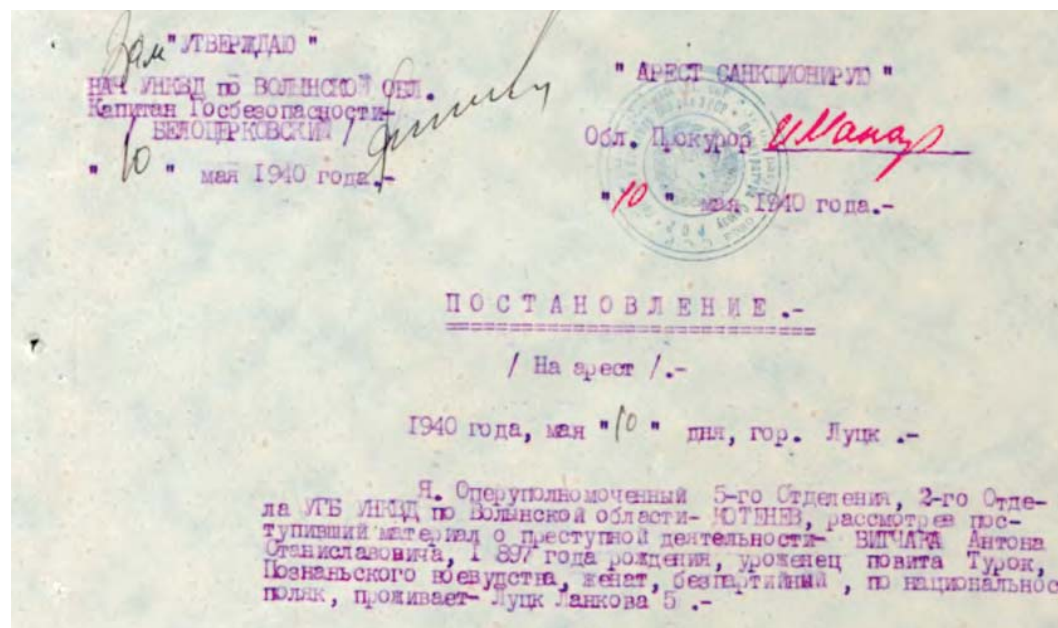
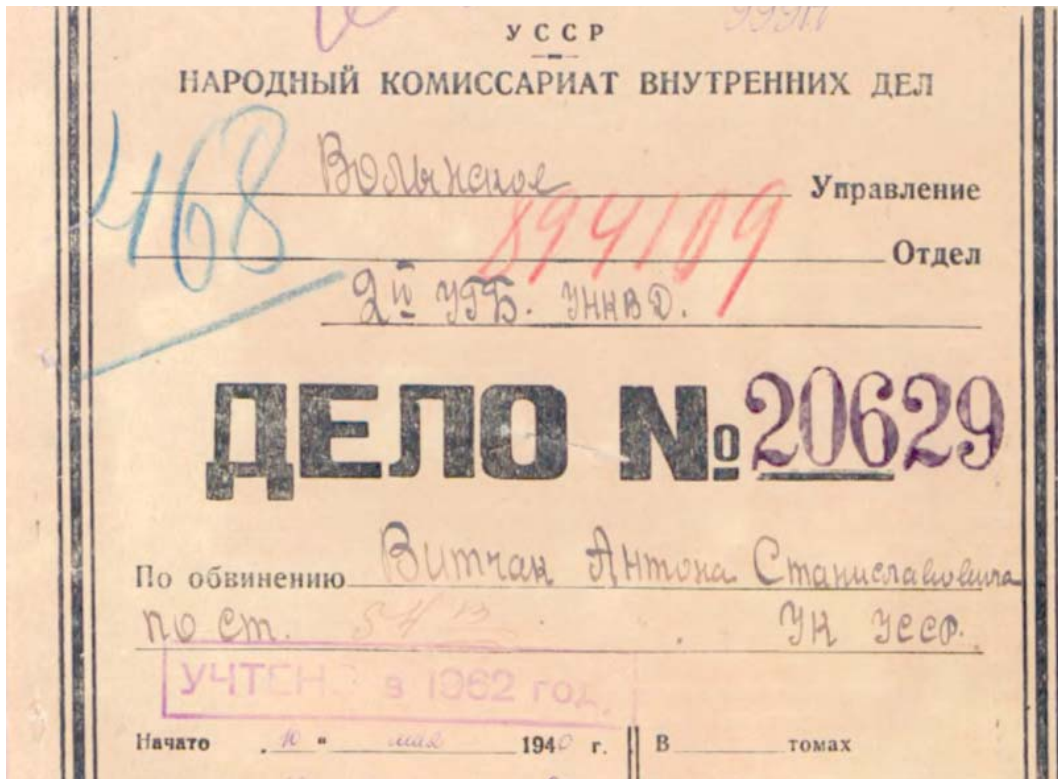
Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР. Згідно з протоколом № 154 від 29 листопада 1940 р., Антонія Вічка помістили у виправно-трудоий табір строком на вісім років, відраховуючи термін від 14 травня 1940 р. Покарання він відбував у Онеглазі. Його подальша доля нам не відома.

Заключенням прокуратури Волинської області від 29 березня 1989 р. Антонія Вітчака реабілітовано.

3 архівними кримінальними справами жителів Волині, репресованих советською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх



Chociaż oskarżony nie wniósł niczego nowego do sprawy i nie przyznał się do żadnych przestępstw poza «służbą w polskiej policji» (którą władze sowieckie uznały za przestępstwo), postawiono mu oficjalne zarzuty.

Śledczy Polaków stwierdził: «Antoni Witczak, syn Stanisława, został oskarżony [...] o służbę w byłej polskiej policji jako posterunkowy w latach 1925–1939, tj. o przestępstwo z art. 54–13 Kodeksu Karnego Ukraińskiej SRR. Przyznał się do winy».

Sprawa została skierowana do Kolegium Specjalnego NKWD ZSRR. Zgodnie z protokołem nr 154 z dnia 29 listopada 1940 r. Antoni Witczak został skazany na 8 lat w poprawczym obozie pracy, licząc od 14 maja 1940 r. Karę odbywał w Oniegiagu. Jego dalsze losy nie są nam znane. Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 29 marca 1989 r. Antoni Witczak został zrehabilitowany.

Ze sprawami karnymi osób represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Państwowego Archiwum Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciach: 1. Sprawa Antoniego Witczaka, przechowywana w Państwowym Archiwum Obwodu Wołyńskiego. 2. Nakaz aresztowania Antoniego Witczaka.

Жителя Луцька Антонія Вітчака працівники НКВД заарештували 10 травня 1940 р. Підставою для затримання стало те, що він прослужив 15 років у державній поліції. Його помістили в Луцьку в'язницю.

З анкети арештованого дізнаємося, що Антоній Станіславович Вітчак народився в 1889 р. у селі Воля Свініцька (нині Лодзьке воєводство). На момент арешту проживав у Луцьку на вулиці Лонковій, 5 (пол. *Łukowa*, українською ця вулиця називається Лугова, вона збереглася в місті до сьогодні під цією ж назвою).

Антоній Вітчак за фахом був поліціантом, служив постерунковим. Походив із селян-бідняків, мав нижчу освіту, був безпартійним. Його батько Станіслав помер у 1921 р., мати Ядвіга (76 років станом на травень 1940 р.) проживала в селі Свініце. Антоній був одружений із Марією Вітчак (43 роки), із якою мав три дочки: Вероніку (20 років), Ірену (15 років) і Геновефу (13 років). Усі вони мешкали в Луцьку.

На допиті слідчий Котенев встановив, що Антоній Вітчак служив у поліції з 1925 р. до 28 квітня 1939 р. Із 1925 р. він був постерунковим у Несвічі, з 1932 до 1934 р. – у Колках, а з 1934 р. – постерунковим у комісаріаті в Луцьку. Після звільнення з поліції, за його словами, перебував випадковими заробітками

На фото: 1. Справа Антонія Вітчака, яка зберігається в Державному архіві Волинської області. 2. Постанова на арешт Антонія Вітчака.

Piotr Bajdecki z Nagrodą Prezydenta Miasta Bolesławiec

Петро Байдецький отримав Нагороду президента Болеславця

Piotr Bajdecki, prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż», został laureatem Nagrody Prezydenta Miasta Bolesławiec. Wyróżnienie otrzymał za promocję tego miasta w 2025 r. oraz za działalność społeczną.

Петро Байдецький, голова Польського культурно-освітнього товариства «Збараж», став лауреатом Нагороди президента міста Болеславця. Відзнаку він отримав за промоцію цього міста у 2025 р. та громадську діяльність.

5 marca w Bolesławcu odbyła się gala wręczenia Nagrody Prezydenta Miasta Bolesławiec za promocję miasta w 2025 r. Nagroda jest przyznawana w czterech dziedzinach: nauki, kultury, działalności społecznej oraz sportu.

«To uroczyste wydarzenie zgromadziło mieszkańców, przedstawicieli instytucji oraz zasłużonych laureatów – ludzi, którzy swoją pasją i zaangażowaniem budują markę Bolesławca» – podaje Urząd Miasta Bolesławiec.

Jak informuje strona Urzędu, historia tego wyjątkowego wyróżnienia sięga 1997 r., kiedy po raz pierwszy uhonorowano osiągnięcia promujące miasto w 1996 r. Do dziś odbyło się 29 uroczystości wręczenia nagród, a tegoroczna gala była już 30. edycją wydarzenia. Za promocję Bolesławca w 2025 r. przyznano łącznie 17 nagród.

Wśród nagrodzonych za działalność społeczną znalazł się Piotr Bajdecki – prezes Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż». Wniosek o nadanie mu Nagrody Prezydenta Miasta Bolesławiec złożyła Barbara Smoleńska, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich o/Bolesławiec, od lat współpracującego ze Zbarażem oraz PTKO «Zbaraż».

«Wyrażam szczerą wdzięczność za to wyróżnienie mieszkańcom Bolesławca, prezydentowi miasta Piotrowi Romanowi oraz Barbarze Smoleńskiej. Dziękuję również mieszkańcom Zbaraża, dziennikarzom «Monitora Wołyńskiego», Polskiemu Radiu dla Zagranicy, redaktorce Polskiego Radia Katowice Danucie Skalskiej, redaktorowi naczelnemu Telewizji Bolesławiec Bogdanowi Mazurkiewiczowi i wszystkim innym, dzięki którym ta nagroda była możliwa» – powiedział PTKO «Zbaraż».

Piotr Bajdecki jest uczestnikiem licznych wydarzeń zorganizowanych przez polskie towarzystwa na Ukrainie, a także przez partnerów w Polsce, m.in. miasto Bolesławiec, oddziały Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w



Bolesławcu, Głubczycach, Bytomiu oraz przez Głogowską Edukację Kresową, inicjatorem cyklicznych akcji Narodowego Czytania oraz opiekunem zabytkowego cmentarza w Zbarażu.

To właśnie dzięki jego zaangażowaniu to miejsce pamięci jest porządkowane nie tylko przez członków PTKO «Zbaraż», ale również przez miejscowych mieszkańców oraz przedsiębiorstwo komunalne, a akcje porządkowania są wspierane przez mera Zbaraża Romana Polikrowskiego i Zbarską Radę Miejską.

Piotr Bajdecki koordynuje również transporty pomocy dla Polaków ze Zbaraża i okolic, a także relacjonuje działalność Towarzystwa «Zbaraż» i współpracę Zbaraża z polskimi partnerami, w tym współpracę z Bolesławcem, na łamach «Monitora Wołyńskiego».

Natalia Denysiuk
Zdjęcie udostępnione przez Piotra Bajdeckiego

5 березня в Болеславці відбулася церемонія вручення Нагороди президента міста Болеславця за промоцію міста у 2025 р. Її присуджують у чотирьох номінаціях: наука, культура, громадська діяльність та спорт.

«Ця урочиста подія зібрала мешканців, представників установ та лауреатів – людей, які своїм ентузіазмом та активністю будують бренд Болеславця», – повідомляє мерія цього міста.

Як повідомляє міськрада Болеславця на своєму сайті, історія цієї нагороди сягає 1997 р., коли вперше відзначили досягнення, які промували місто в 1996 р. Цьогоріч відбулася вже 30-та церемонія вручення нагород. За промоцію Болеславця у 2025 р. відзначили 17 людей.

Серед відзначених за громадську діяльність був Петро Байдецький – голова Польського культурно-освітнього товариства «Збараж».

Подання на присудження йому Нагороди президента міста Болеславця подала Барбара Смоленська, голова відділу Товариства любителів Львова та Південно-Східних Кресів у Болеславці, яке вже багато років співпрацює зі Збаражем та Польським культурно-освітнім товариством «Збараж».

«Висловлюю щирі вдячність за цю відзнаку жителям Болеславця та президенту міста Пьотру Роману. Дякую також збаражанам, журналістам «Волинського монітора» й Польського радіо для закордону, ведучій Польського радіо в Катовіце Дануті Скальській, редактору телебачення в Болеславці Богдану Мазуркевичу та всім іншим, завдяки кому була можлива ця нагорода», – сказав Петро Байдецький.

Голова збаразького товариства бере участь у численних заходах, які проводять польські організації в Україні, а також партнери з Польщі, зокрема місто Болеславець, відділи Товариства любителів Львова та Південно-Східних Кресів у Болеславці, Глубчиця, Битомі, а також ГО «Глогівська кресова освіта».

Він проводить циклічні акції Національного читання, а ще опікується кладовищем у Збаражі. Саме завдяки йому це місце пам'яті прибирають не тільки члени товариства «Збараж», а й місцеві жителі та комунальне підприємство, а акції прибирання підтримують Збаразький міський голова Роман Полікровський та міськрада.

Петро Байдецький координує доставку допомоги для поляків зі Збаража та околиць, а також висвітлює діяльність товариства «Збараж» та співпрацю міста з польськими партнерами, зокрема з Болеславцем, на сторінках «Волинського монітора».

Наталія Денисюк
Фото надав Петро Байдецький

Podziękowania za zimowe wsparcie z Polski

Подяка за зимову підтримку з Польщі

Podczas tej trudnej zimy Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe «Zbaraż» tradycyjnie otrzymało z Bolesławca kartki świąteczne oraz paczki żywnościowe zakupione dzięki wsparciu finansowemu Stowarzyszenia «Głogowska Edukacja Kresowa». Przekazano je najstarszym parafianom kościoła Świętego Antoniego w Zbarażu oraz członkom PTKO «Zbaraż».

Prezenty dotarły do Zbaraża w grudniu, ale z powodu trudnych warunków zimowych, długotrwałych przerw w dostawie prądu, alarmów powietrznych, śniegu i oblodzenia, były one stopniowo przekazywane starszym osobom polskiego pochodzenia, mieszkającym w Zbarażu i okolicach.

Parafianie cieszyli się z kartek z życzeniami, które przygotowały dla zbarażan dzieci ze szkół Bolesławca, miasta partnerskiego Zbaraża, oraz

z możliwości rozmowy z nami. Najstarsi z nich mają już ponad 90 lat.

Parafianie kościoła Świętego Antoniego w Zbarażu oraz członkowie Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego «Zbaraż» przesyłają słowa wdzięczności dzieciom, ich rodzicom oraz nauczycielom z Bolesławca za otwarte serca. Za organizację tej akcji charytatywnej i wieloletnią współpracę wyrażamy wdzięczność Barbarze Smoleńskiej, prezes Towarzystwa Miłośników

Цієї складної зими Польське культурно-освітнє товариство «Збараж» традиційно отримало з Болеславця вітальні листівки та пакунки із продуктами, придбані за фінансової підтримки ГО «Глогівська кресова освіта». Їх передали найстаршим парафіянам костелу Святого Антонія у Збаражі та членам польського товариства «Збараж».

Подарунки прибули до Збаража у грудні, але через труднощі цієї зими, тривалі вимкнення електроенергії, тривожні сирени, сніг та ожеледицю їх поступово передавали старшим людям польського походження, які живуть у Збаражі та околицях.

Парафіяни раділи вітальним листівкам, які підготували для збаражан діти зі шкіл міста-побратима Болеславця, та живому спілкуванню з нами. Найстарші з них мають уже понад 90 років.

Парафіяни костелу Святого Антонія у Збаражі та члени Польського культурно-освітнього товариства «Збараж» дякують дітям, їхнім батькам та вчителям із Болеславця за щирі серця. За організацію цієї благодійної акції та багаторічну співпрацю висловлюємо вдячність Барбарі Смоленській, очільниці відділу Товариства любителів Львова та Південно-Східних Кресів у Болеславці. Бажаємо їй міцного здоров'я та чекаємо на нові зустрічі в Зба-



Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich o/Bolesławiec. Życzymy jej dużo zdrowia i czekamy na nowe spotkania w Zbarażu pod spokojnym niebem. Szczere podziękowania kierujemy także pod adresem członków i prezesa Stowarzyszenia «Głogowska Kresowa Edukacja», a szczególnie członka organizacji Jerzego Akielaszka za organizację zakupu pomocy dla Polaków ze Zbaraża i okolic.

W grudniu 2025 r. z powodu awarii lodówki spłonął prawie cały dom rodziny Dowhałów ze Zbaraża, członków naszego Towarzystwa



i parafian naszego kościoła (Wiktorja Dowhał jest organistką kościoła). Dzięki Danucie Skalskiej, prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich o/Bytom, prowadzącej audycję «Lwowska Fala» w Polskim Radiu Katowice, rodzina Dowhałów otrzymała pomoc finansową. Serdecznie dziękujemy Danucie Skalskiej za nieustające wsparcie naszego Towarzystwa. Gratulujemy także tysięcznej audycji «Lwowskiej Fali».

Piotr Bajdecki,
Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo «Zbaraż»
Zdjęcia udostępnione przez autora



rażi pod мирним небом. Щира подяка членам та керівнику ГО «Глогівська кресова освіта», а особливо члену об'єднання Єжи Акеляшеку за організацію закупівлі допомоги для поляків Збаражчини.

У грудні 2025 р. у родині Довгалів зі Збаража, членів нашого товариства та парафіян нашого костелу (Вікторія Довгаль – органістка в костелі), трапилася біда: через поламку холодильника згорів майже цілий будинок. Завдяки Дануті Скальській, керівниці відділу Товариства любителів Львова та Півден-

но-Східних Кресів у Битомі, ведучій передачі «Львівська хвиля» на Польському радіо в Катовіце, ця родина отримала фінансову допомогу. Щиро дякуємо Дануті Скальській за постійну підтримку нашого товариства та вітаємо з тисячним виходом в ефір її програми.

Петро Байдецький,
Польське культурно-освітнє товариство «Збараж»
Фото надав автор

8 Marca w Polskiej Szkole w Zdołbunowie

8 Березня в польській школі в Здолбунові

8 marca w Sobotniej Szkole działającej przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej odbyła się uroczystość z okazji Dnia Kobiet. Wydarzenie zostało w całości przygotowane przez uczniów, którzy z ogromnym zaangażowaniem zadbali o program artystyczny oraz oprawę tego szczególnego dnia.

Uroczystość rozpoczęła się od serdecznego powitania wszystkich Pań – nauczycielek, mam, koleżanek oraz zaproszonych gości. Uczniowie w swoich wystąpieniach podkreślili rolę kobiet w życiu rodzinnym, społecznym i narodowym, zwracając uwagę na ich siłę, mądrość oraz codzienne poświęcenie.

W części artystycznej zaprezentowano wiersze polskich poetów poświęcone kobietom, a także piosenki w języku polskim i ukraińskim. Nie zabrakło również krótkich scenek humorystycznych, które wywołały wiele uśmiechów i ciepłych reakcji publiczności.

Sala została pięknie udekorowana wiosennymi motywami – dominowały tulipany, kolorowe girlandy oraz białe-czerwone akcenty podkreślające polski charakter szkoły. Atmosfera była niezwykle serdeczna i rodzinna, a wspólne świętowanie stało się okazją do integracji całej społeczności szkolnej.

Miłym akcentem uroczystości była degustacja polskich dań i smakołyków. Polską zupę pomidorową na prośbę uczniów osobiście przygotowała Zofia Michalewicz, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej.

Małgorzata Krasowska,
nauczyciel skierowany
do Zdołbunowa przez ORPEG
Fot. Ludmiła Spiridonowa



8 Березня в суботній школі при Товаристві польської культури Здолбунівщини відзначили Міжнародний жіночий день. Увесь захід учні підготували самостійно. Вони активно долучилися до підготовки художньої програми з нагоди цього свята та прикрасили клас.

Святування розпочалося з привітання всіх жінок – учительок, мам, подруг та запрошених гостей. У своїх виступах учні говорили про роль жінок у сімейному, громадському та державному житті, звертаючи увагу на їхню силу, мудрість та щоденну самовідданість.

У художній частині представили вірші польських poetів, присвячені жінкам, а також пісні польською та українською мовами. Не обійшлося й без коротких гумористичних сценек, які викликали багато уśmieх і теплих реакцій публіки.

Зал прикрасили по-весняному: переважали тюльпани, кольорові гірлянди та біло-червоні акценти, традиційні для польської школи. Атмосфера була надзвичайно теплою та родинною, а спільне святкування стало нагодою для всієї шкільної спільноти разом провести час.

Приємним акцентом заходу стала дегустація польських страв. Польську помідорову зупу на прохання учнів особисто приготувала Софія Михалевич, голова Товариства польської культури Здолбунівщини.

Малгожата Красовська,
учителька, скерована до Здолбунова
організацією ORPEG
Фото: Людмила Спірідонова

Zmarła Leokadia Trusz – najstarsza Polka w Łucku

Померла Леокадія Труш – найстарша полька Луцька

W wieku 98 lat zmarła Leokadia Trusz – najstarsza Polka w Łucku. Urodziła się 11 października 1927 r. w Maniewiczach w rodzinie Polaków Joanny (z domu Hawryszko) i Piotra Sieków. Pod koniec II wojny światowej wraz z matką i rodzeństwem przeniosła się do Łucka, gdzie mieszkała do końca życia.

Joanna Hawryszko, matka Leokadii, pochodziła ze Starej Sieniawy na Podolu (obecnie obwód chmielnicki). W latach 20. nielegalnie przekroczyła polsko-sowiecką granicę w pobliżu Podwołoczysk i osiedliła się na jakiś czas w Maniewiczach. Dostała pracę w fabryce parkietów. W tym samym mieście znalazł się Polak z Radomia – Piotr Siek. Pracował jako ładowacz na miejscowym dworcu kolejowym. Wkrótce po spotkaniu młodzi ludzie się pobrali.

W 1925 r. małżeństwu urodziła się starsza córka, Jadwiga, dwa lata później przyszła na świat Leokadia. Następnie, w dwuletnich odstępach, urodzili się Stanisław, Mieczysław i Teresa.

«Niestety, nigdy nie widziałam żadnego ze swoich dziadków. W lipcu 1936 r. zmarł tata, zatrzymało mu się serce. Dlatego też prawie nie pamiętam ojca» – opowiadała w 2024 r. w rozmowie z «Monitorem Wołyńskim» Leokadia Trusz. Jej wspomnienia opublikowaliśmy wówczas w cyklu «Rodzinne historie».

O swoim sierocym dzieciństwie wspominała tak: «Mama zawsze była zapracowana. W ciągu dnia była w fabryce, wieczorami prala ubrania sąsiadom – Żydom, aby zarobić na kawałek chleba. Miała ciężkie życie. Lubiłam matkę. Później zabrałam ją do siebie, u mnie dożyła do końca swoich dni».

Rozpoczynając naukę w szkole od razu poszła do drugiej klasy, ponieważ nauczyła się czytać i pisać w domu, siedząc obok starszej siostry Jadwigi, kiedy ta odrabiała zadania domowe. W 1939 r., po wkroczeniu Sowietów, Leokadia wraz z kolegami została przeniesiona do klasy o rok niżej, ponieważ w ZSRR był inny program szkolny. Jak wspominała Leokadia Trusz, w rodzinie dawniej rozmawiano po polsku, ale po śmierci ojca i w czasach sowieckich – głównie po ukraińsku.

Za czasów okupacji niemieckiej nie wróciła do szkoły, musiała pomagać matce w utrzymywaniu młodszych dzieci. Starsza siostra, Jadwiga, która miała już 16 lat, została zapisana wówczas na roboty w Niemczech. Matka, ratując dzieci, rzuciła swój skromny majątek i uciekła z rodziną z Maniewicz.

Wkrótce Joanna Siek znalazła się z dziećmi we wsi Szepel niedaleko Łucka. «Potem przyszedł straszny 1943 r. «W Szepelu na wzgórzu był zamek, gdzie na noc gromadziła się placówka polskiej samoobrony» – wspominała Leokadia Trusz. Według niej dzieci spały w pokojach, a starsi chłopcy i mężczyźni, uzbrojeni w karabiny, dyżurowali. Pewnego wieczora do matki przyszła sąsiadka, Ukrainka. Ostrzegła, że tej nocy lepiej nie zostawać w domu. Joanna zebrała dzieci i poszła do placówki. Zanoceowali tam, a kiedy rano wrócili, zobaczyli zamordowaną ciężarną sąsiadkę, która mieszkała jeden dom dalej.

Następnie rodzina przeniosła się do Łucka. Kiedy zgodnie z układem z 9 września 1944 r. rozpoczęła się wymiana ludności między marionetkową PRL a ZSRR, Joanna Siek również przygotowała wszystkie niezbędne dokumenty. Poszła wówczas do księdza po poradę, gdyż bała się jechać w nieznaną: była sama z piątką dzieci. Ksiądz odradził wyjazd, więc została.

Początkowo rodzina Sieków wynajmowała mieszkanie przy ulicy Torczyńskiej, w dzielnicy Krasne, później kupiła własne małe mieszkanie. Leokadia nie wróciła już do szkoły, ponieważ była, jak wówczas wielu, «przerośnięta». Dzie-



czyną poszła do salonu krawieckiego, aby uczyć się krawiectwa.

Niedługo poznała swojego przyszłego męża Aleksandra Trusza. Pobrali się w 1955 r. Urodziło się im dwoje dzieci: córka Switłana i syn Witalij.

Mąż Leokadii Trusz był kierowcą, a ona całe życie pracowała w salonie krawieckim, tylko w ostatnich dwóch latach przed emeryturą poszła do pracy w zakładzie samochodowym w Łucku, gdzie szyla plandeki z brezentu.

W czasach sowieckich ich rodzina na święta jeździła do kościoła we Lwowie lub Krzemieńcu, ponieważ na Wołyniu nie działał żaden kościół katolicki. W latach 80. Łucy katolicy spotykali się po domach wiernych, wspólnie się modlili. Mama Joanna starała się uczestniczyć we wszystkich mszach świętych. Zmarła w 1990 r. w wieku 86 lat.

Kiedy na początku lat 90. wiernym z Łucka zwrócono katedrę Świętych Apostołów Piotra i Pawła, pani Leokadia wraz z córką Switłaną Zińczuk, obecną prezes Wołyńskiego Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie im. Gabrieli Zapolskiej, śpiewały w chórze kościelnym. W 1991 r. powstało Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu. Jednymi z jego pierwszych członkiń zostały Leokadia i jej starsza siostra Jadwiga, która przez lata była księgową SKP.

MW
Na zdjęciu: Leokadia Trusz, 2024 r.
Autor zdjęcia – Anatol Olich

Померла 98-річна Леокадія Труш – найстарша полька Луцька. Вона народилася в Маневичах 11 жовтня 1927 р. у сім'ї поляків Йоанни (у дівоцтві Гавришко) та Пьотра Секів. Наприкінці Другої світової війни разом із мамою, братами й сестрами оселилася в Луцьку і відтоді жила тут увесь час.

біла домашні завдання. У 1939 р., коли Волинь зайняли радянські окупанти, Леокадію разом з однокласниками перевели на клас нижче, бо в СРСР навчальна програма була іншою. Як згадувала Леокадія Труш, у сім'ї розмовляли польською, але після смерті батька і вже за радянських часів – здебільшого українською.

За німців у школу вона вже не ходила, бо потрібно було допомагати матері прогудувати менших дітей. Старшу Ядвігу, якій було 16 років, записали тоді для вивезення на роботу до Німеччини. Мати, рятуючи дітей, кинула те вбоге майно, яке в них було, і втекла із сім'єю з Маневичів.

Невдовзі Йоанна Сек із дітьми оселилася в Шепелі неподалік Луцька. «Потім настав страшний 1943 р. У Шепелі на пагорбі був замок, у якому на ніч збиралася пляцувка польської самооборони», – згадувала Леокадія Труш. За її словами, діти спали в кімнатах, а старші хлопці та чоловіки, озброєні гвинтівками, несли чергування. Одного вечора до матері прийшла сусідка-українка, старенька бабуся, і попередила, що цієї ночі не варто ночувати вдома. Йоанна збрала дітей й пішла до пляцувки. Переночували там, а коли прийшли зранку, то побачили вбиту вагітну сусідку, що жила через хату.

Згодом сім'я перебралася до Луцька. Коли згідно з угодою від 9 вересня 1944 р. між маріонетковою ПНР та СРСР почався так званий обмін населенням, тобто переселення поляків та українців, Йоанна Сек виробила всі потрібні документи на виїзд до Польщі. Проте коли пішла до священника, щоб порадитися, бо лячно було з п'ятьма дітьми вирушати в невідоме, ксьондз відмовив їй їхати.

Спочатку сім'я Секів знімала квартиру на вулиці Торчинській, у мікрорайоні Красне, а в перші повоєнні роки придбала власне невелике житло. До школи Леокадія не повернулася, адже була, як і багато хто тоді, «переростком». Дівчина пішла вчитися кравецького мистецтва в ательє.

Невдовзі вона познайомилася зі своїм майбутнім чоловіком Олександром Трушем. Одружилися в 1955 р. Згодом у подружжя народилося двоє дітей: дочка Світлана та син Віталій.

Чоловік Леокадії Труш працював водієм, а вона – все життя в ательє, лише на два останні роки перед пенсією влаштувалася на Луцький автомобільний завод, де шила брезентові тенти.

За радянських часів її сім'я їздила на свята до костелу у Львові чи Кременці, адже у Волинській області жоден католицький храм не діяв. У 1980-х рр. збиралися з іншими луцькими католиками по домівках, у кого були більші хати, молилися разом. Мама Йоанна старалася не пропускати служб. Вона померла в 1990 р. у 86-річному віці.

Коли на початку 90-х рр. луцьким вірянам повернули катедру Святих Апостолів Петра і Павла, пані Леокадія разом із донькою Світланною Зінчук, яка зараз очолює Волинську спілку вчителів-полоністів України імені Габрієлі Запольської, співали в костельному хорі. У 1991 р. було створено Товариство польської культури на Волині. Одними із його перших членкинь стали Леокадія та її старша сестра Ядвіга, яка протягом багатьох років вела бухгалтерію ТПК.

ВМ
На фото: Леокадія Труш, 2024 р.
Автор фото – Анатолій Оліх

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość
o śmierci najstarszej Polki Łucka
Pani Leokadii Trusz,
która była członkinią Stowarzyszenia Kultury Polskiej
imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu
od pierwszych dni jego działalności.
Składamy szczerze wyrazy współczucia Rodzinie i Bliskim.

Stowarzyszenie Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu
Redakcja «Monitora Wołyńskiego»

Spotkanie z partnerami

Зустріч зі стейкхолдерами

4 marca Katedra Polonistyki i Przekładu na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki zorganizowała spotkanie koordynatorów kierunków studiów prowadzonych przez Katedrę z przedstawicielami partnerskich instytucji.

Wydarzenie miało miejsce w odnowionej sali Edukacyjno-Naukowego Laboratorium Tłumaczenia Ukraińsko-Polskiego, gdzie w styczniu zakończył się remont. Już od tego semestru studenci mają możliwość uczyć się w nowoczesnej, przestronnej i wyposażonej w najnowszy sprzęt sali.

Dziekan Wydziału Filologii i Dziennikarstwa Wiktor Jaruczyk wyraził szczere podziękowania zgromadzonym partnerom za wieloletnie wsparcie filologii polskiej i wspólną pracę nad doskonaleniem programów nauczania. Podkreślił: «Aktywny dialog między uczelnią a partnerami przyczynia się do podniesienia jakości kształcenia przyszłych polonistów».

Kierownik Edukacyjno-Naukowego Laboratorium Tłumaczenia Ukraińsko-Polskiego Natalia Ciołyk przedstawiła plany kolejnych spotkań w ramach projektu «Tłumaczenie od kuchni». Podziękowała partnerom za wsparcie materialne studentów przekładu: Laboratorium otrzymało dwa nowe komputery i monitory, co pozwoli na zwiększenie liczby stanowisk w sali komputerowej. Jest to szczególnie istotne ze względu na coroczny wzrost liczby osób podejmujących studia polonistyczne.

Kierownik Polonistyki i Przekładu Switłana Suchariewa podziękowała partnerom za wieloletnią owocną współpracę i podkreśliła znaczenie inicjatyw partnerskich dla rozwoju Katedry i programów edukacyjnych.

Julia Wasejko, jedna z koordynatorów kierunków studiów prowadzonych przez Katedrę, zwróciła uwagę na konstruktywną współpracę z partnerami i podziękowała im za wsparcie w organizacji praktyk studenckich oraz wydarzeń artystycznych.

Uczestnicy spotkania omówili wspólne wydarzenia i formaty współpracy na rok 2026. Partnerzy przedstawili plany swojej działalności na



najbliższy czas. Wśród poruszonych tematów znalazły się planowane zmiany w systemie szkolnictwa wyższego Ukrainy, w szczególności wprowadzenie trzyletnich studiów licencjackich (*obecnie studia licencjackie trwają na Ukrainie przez 4 lata, studia magisterskie – przez 1,5 roku – tłum.*). Podsumowując spotkanie jego uczestnicy określili priorytetowe kierunki dalszej współpracy.

Natalia Ciołyk,
Katedra Polonistyki i Przekładu
na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym im. Łesi Ukrainki
Fot. Natalia Denysjuk

4 березня на кафедрі полоністики і перекладу Волинського національного університету імені Лесі Українки відбулася робоча зустріч гарантів освітніх програм зі стейкхолдерами.

сприяє підвищенню якості підготовки майбутніх фахівців», – зазначив він.

Керівниця Навчально-наукової лабораторії українсько-польського перекладу Наталія Цьолик представила плани чергових зустрічей у межах проекту «Перекладацька кухня». Вона подякувала партнерам за матеріальну підтримку студентів-перекладачів: лабораторія отримала два нові комп'ютери та монітори, що дасть можливість розширити кількість робочих місць у комп'ютерному класі. Це особливо актуально з огляду на щорічне зростання кількості вступників, які обирають полоністику.

Завідувачка кафедри полоністики і перекладу Світлана Сухарева подякувала стейкхолдерам за багаторічну плідну співпрацю та підкреслила важливість партнерських ініціатив для розвитку кафедри та освітніх програм.

Гарантка освітньої програми Юлія Васейко відзначила конструктивну співпрацю зі стейкхолдерами і подякувала їм за підтримку у проведенні практик, культурно-мистецьких заходів.

Учасники зустрічі обговорили спільні події та формати взаємодії на 2026 р. Гості презентували плани своєї діяльності на найближчий період. Серед тем, що викликали особливу увагу, були прогнозовані зміни в системі вищої освіти України, зокрема впровадження трирічного бакалаврату. За результатами зустрічі окреслили пріоритетні напрями подальшої співпраці.

Natalia Ciołyk,
кафедра полоністики і перекладу
ВНУ імені Лесі Українки
Фото: Наталя Денисюк

Letni kurs języka polskiego w Lublinie

Літній курс польської мови в Любліні

Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie w terminie 4–24 lipca 2026 r. organizuje letni stacjonarny kurs języka polskiego dla studentów oraz nauczycieli akademickich.

Projekt jest realizowany w ramach programu Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej. Udział w kursie jest bezpłatny.

«To niepowtarzalna okazja, by: rozwinąć kompetencje językowe (poziomy A1–C1), poznać polską kulturę, historię i literaturę, odkryć najpiękniejsze miejsca regionu, nawiązać międzynarodowe przyjaźnie z uczestnikami z kilkudziesięciu krajów świata» – podaje UMCS.

Program kursu obejmuje:
– 60 godzin intensywnej nauki języka polskiego (4 godziny dziennie, pon.–pt.),
– 24 godziny wykładów (po polsku i po angielsku),
– tutoring i konsultacje indywidualne,
– warsztaty, projekcje filmowe, konkursy i spotkania integracyjne,
– wycieczki.

W ramach kursu Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców UMCS zapewnia:

– zakwaterowanie w domu studenckim UMCS (pokoje dwuosobowe),
– pełne wyżywienie (3 posiłki dziennie),

– bezpłatny podręcznik i materiały dydaktyczne,
– zaświadczenie o ukończeniu kursu.

Kandydaci muszą spełniać następujące wymagania:

– są studentami lub nauczycielami akademickimi zagranicznych uczelni,
– są cudzoziemcami lub mają podwójne obywatelstwo (polskie oraz obywatelstwo innego kraju),
– nie studiują, nie są zatrudnieni i nie mieszkają w Polsce,
– język polski nie jest dla nich językiem pierwszym,
– posługują się językiem polskim lub angielskim na poziomie co najmniej B1.

Szczegóły dotyczące kursu oraz formularz zgłoszeniowy można znaleźć tu: <https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,8070,letni-stacjonarny-kurs-nawa-4-24-lipca-2026-r,103031.chtm>.

Źródło: www.umcs.pl

Центр польської мови і культури для Полонії та іноземців при Університеті Марії Кюрі-Скłodовської в Любліні в період із 4 до 24 липня 2026 р. організовує літній стаціонарний курс польської мови для студентів та викладачів.

Реалізація проекту відбувається в рамках програми Національної агенції академічних обмінів (Польща). Участь у курсі безкоштовна.

«Це унікальна можливість розвинути мовні компетенції (рівні A1–C1), ознайомитися з польською культурою, історією та літературою, відкрити для себе найгарніші місця регіону, налагодити дружні стосунки з учасниками з кількох десятків країн світу», – повідомляє Університет Марії Кюрі-Скłodовської.

Програма курсу включає:
– 60 годин інтенсивного вивчення польської мови (чотири години щодня з понеділка до п'ятниці),
– 24 години лекцій (польською та англійською мовами),
– індивідуальні заняття та консультації,
– семінари, кінопокази, конкурси та інтеграційні зустрічі,
– екскурсії.

У рамках курсу Центр польської мови і культури для Полонії та іноземців забезпечує:
– проживання в гуртожитку університету (двомісні кімнати),

– триразове харчування,
– безкоштовний підручник і навчальні матеріали,

– сертифікат про закінчення курсу.
Учасники повинні відповідати таким вимогам:

– бути студентами або викладачами закладів вищої освіти, які діють поза межами Польщі,
– бути іноземцями (не громадянами Польщі) або мати подвійне громадянство (польське та громадянство іншої країни),
– не навчаються, не працюють і не проживають у Польщі,
– польська мова не є для них першою мовою,
– володіють польською або англійською мовою на рівні не нижче ніж B1.

Детальну інформацію про курс і реєстраційний формуляр можна знайти тут: <https://www.umcs.pl/pl/aktualnosci,8070,letni-stacjonarny-kurs-nawa-4-24-lipca-2026-r,103031.chtm>.

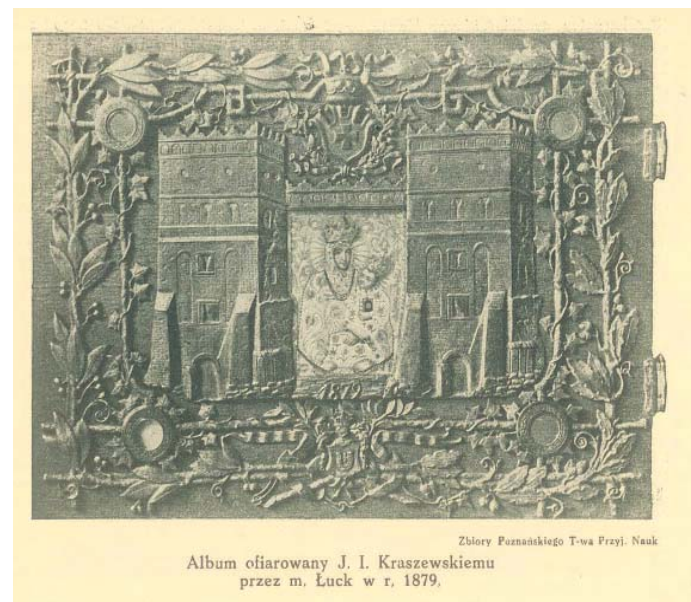
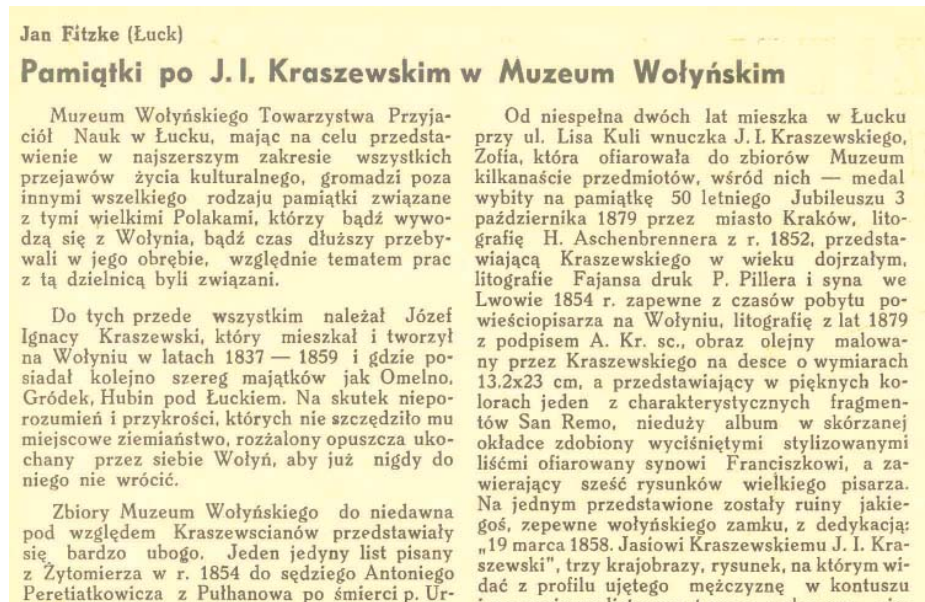
Джерело: www.umcs.pl

Kraszewski w Muzeum Wołyńskim

Крашевський у Волинському музеї

19 marca przypada kolejna rocznica śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego, wybitnego polskiego pisarza, który spędził znaczną część swojego życia na Wołyniu. Zachęcamy do zapoznania się z artykułem archeologa, muzealnika i krajoznawcy Jana Józefa Fitzkego pt. «Pamiętki po Józefie Ignacym Kraszewskim w Muzeum Wołyńskim», opublikowanym w nr. 5 «Ziemi Wołyńskiej» z 1939 r.

19 березня минає чергова річниця смерті Юзефа-Ігнація Крашевського, видатного польського письменника, який значну частину свого життя провів на Волині. Пропонуємо вашій увазі статтю археолога, музейника і краєзнавця Яна-Юзефа Фітцке «Пам'ятки Юзефа-Ігнація Крашевського у Волинському музеї», опубліковану в № 5 «Землі Волинської» за 1939 р.



Józef Ignacy Kraszewski pozostawił po sobie gigantyczną spuściznę literacką – ponad 600 (!) tomów prozy, poezji, utworów publicystycznych i korespondencji. Znaczną część pisarskiego życia spędził w swoich majątkach na Wołyniu, które przez cały ten czas były dla niego warsztatem twórczym, a po części źródłem inspiracji dla literackich obrazów.

Tak się jednak złożyło, że ten ważny okres w losach klasyka literatury polskiej pozostawił po sobie bardzo niewiele materialnych zabytków, które mogłyby posłużyć do przybliżenia czytelnikom postaci Kraszewskiego. Skromny zbiór eksponatów związanych z Kraszewskim, który udało się zgromadzić dla Muzeum Wołyńskiego w okresie międzywojennym, opisał kustosz tej placówki, Jan Józef Fitzke.

Od tego czasu minął prawie wiek. Wołyń doświadczył wiele: pierwszych sowiektów, działań wojennych, okupacji nazistowskiej, a następnie wieloletnich rządów reżimu komunistycznego, czasów perturbacji gospodarczych w okresie niepodległości. Oczywiście muzeum również tego wszystkiego doświadczyło. Teraz trwa nowa wojna, ale Muzeum wciąż działa. W listopadzie 2022 r., czyli już w czasie pełnowymiarowej inwazji rosyjskiej, Wołyńskie Muzeum Krajoznawcze zaprezentowało wystawę «Józef Kraszewski i Wołyń».

Mimowolnie nasuwa się pytanie: czy przez te prawie sto lat Muzeum zdołało uzupełnić swoją kolekcję poświęconą naszemu wybitnemu rodakowi? Czy wręcz przeciwnie, straty przewyższyły zyski? Tak czy inaczej, interesujące byłoby porównanie składu współczesnej kolekcji z opisami Jana Józefa Fitzke.

Poniżej podajemy tekst jego artykułu.

Muzeum Wołyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Łucku, mając na celu przedstawienie w najszerszym zakresie wszystkich przejawów życia kulturalnego, gromadzi poza innymi wszelkiego rodzaju pamiątki związane z tymi wielkimi Polakami, którzy bądź wywodzą się z Wołynia, bądź czas dłuższy przebywali w jego obrębie, względnie tematem prac z tą dzielnicą byli związani.

Do tych przede wszystkim należał Józef Ignacy Kraszewski, który mieszkał i tworzył na Wołyniu w latach 1837–1859 i gdzie posiadał kolejno szereg majątków jak Omelno, Gródek, Hubin pod Łuckiem. Na skutek nieporozumień i przykrości, których nie szczędziło mu miejscowe ziemiaństwo, rozżalony opuszcza ukochany przez siebie Wołyń, aby już nigdy do niego nie wrócić.

Zbiory Muzeum Wołyńskiego do niedawna pod względem Kraszewskiego przedstawiały się bardzo ubogo. Jeden jedyny list pisany z Żytomierza w r. 1854 do sędziego Antoniego Peretiatkowicza z Pułhanowa po śmierci p. Urbańskiej, ciotki żony, z prośbą, aby zajął się interesami jej i sprawami związanymi z Hubinem, dawał znać o istnieniu Kraszewskiego w tym Muzeum.

Zbieranie dzisiaj pamiątek po Kraszewskim napotyka na daleko idące trudności, gdyż gros tych znajduje się po wielkich ogólnopolskich muzeach i bibliotekach.

Ostatnio posiadana korespondencja Kraszewskiego wzbogaciła się o 3 listy pisane do rodziny Rzepeckich (1884–6), jeden do nieznanego bliżej adresata i jeden do Zofii Kraszewskiej.

Z końcem r. 1938 Zarząd Towarzystwa nabył od p. Ossowskiego w Łucku miedziany medal ofiarowany Kraszewskiemu w pięćdziesiątą rocznicę przez literatów. Medal projektowany przez M. Barduleck'a przedstawia na awersie głowę Jubilata z napisem wokół Józef-Ignacy Kraszewski, na rewersie napis MDCCCLXXIX (Na Pięćdziesiątą Rocznicę) (Prac literackich) (Polacy w Dreźnie), obwieszony wieńcem laurowych liści. Nadto zakupiono trzy różnej wielkości medaliony. Na wszystkich widnieje sędziwa głowa powieściopisarza ułożona z profilu. Na medalionie odlanym z żelaza umieszczony został u dołu rok 1879, zaś medalion największy 25,8 cm średnicy, projektowany przez A. Pruszyńskiego, wykonany przez Fr. Witkowskiego, odbity w fabryce Braci Henneberg, został wydany przez Towarzystwo Zachęty Sztuki Polskiej w Królestwie Polskim członkom swoim za rok 1880.

Od niespełna dwóch lat mieszka w Łucku przy ul. Lisa-Kuli wnuczka J. I. Kraszewskiego, Zofia, która ofiarowała do zbiorów Muzeum kilkanaście przedmiotów, wśród nich – medal wybitny na pamiątkę 50-letniego jubileuszu 3 października 1879 przez miasto Kraków, litografię H. Aschenbrennera z r. 1852, przedstawiającą Kraszewskiego w wieku dojrzałym, litografię fajansa druk P. Pillera i syna we Lwowie 1854 r. zapewne z czasów pobytu powieściopisarza na Wołyniu, litografię z lat 1879 z podpisem A. Kr. sc., obraz olejny malowany przez Kraszewskiego na desce o wymiarach 13,2x23 cm, a przedstawiający w pięknych kolorach jeden z charakterystycznych fragmentów San Remo, nieduży album w skórzanej okładce zdobiony wyciśniętymi stylizowanymi liśćmi ofiarowany synowi Franciszkowi, a zawierający sześć ry-

Юзеф-Ігнацій Крашевський залишив по собі гігантську літературну спадщину – понад 600 (!) томів прози, поезії, публіцистики та листування. Чималу частину свого письменницького життя він провів у власних маєтках на Волині, яка весь цей час була для нього творчою майстернею, а почасти і джерелом натхнення та натурою для літературних полотен.

Але так склалося, що цей важливий у долі класика польської літератури період життя залишив по собі дуже мало матеріальних пам'яток, які можна було би використати для ближчого ознайомлення читачів із Крашевським. Скромну колекцію пов'язаних із Крашевським експонатів, які вдалося назбирати для Волинського музею в міжвоєнний період, описав хранитель цієї установи Ян-Юзеф Фітцке.

Із тих пір пройшло ледь не ціле століття. Багато пережила Волинь: перших совєтів, бойові дії, нацистську окупацію, потім довголітнє правління комуністичного режиму, часи економічних пертурбацій періоду незалежності. Звісно, що все це пережив і музей. Зараз нова війна, проте музей діє. У листопаді 2022 р., вже під час повномасштабного російського вторгнення, Волинський краєзнавчий музей експонував виставку «Юзеф Крашевський і Волинь».

Мимоволі виникає питання: чи за цих майже 100 років музеєві вдалося поповнити свою колекцію, присвячену нашому видатному земляку? Чи навпаки втрат більше, ніж здобутків? Так чи інакше, було би цікаво порівняти склад сучасної колекції з описами Яна-Юзефа Фітцке. Нижче подаємо його статтю.

Музей Волинського товариства друзів наук у Луцьку, маючи на меті представити в якомогаширшому масштабі всі прояви культурного життя, збирає, серед усього іншого, різні артефакти, пов'язані з тими великими поляками, які або походили з Волині, або тривалий час перебували в її межах, або тематика їхніх творів була пов'язана із цим регіоном.

Серед них був Юзеф-Ігнацій Крашевський, який жив і працював на Волині з 1837 до 1859 р., де володів низкою маєтків, серед них, зокрема, були Омельно, Городок та Губин поблизу Луцька. Через непорозуміння та неприємності, яких йому завдали місцеві поміщики, він, розчарований, покинув свою улюблену Волинь і більше ніколи сюди не повернувся.

Ще донедавна колекції Волинського музею у плані пам'яток Крашевського були дуже мізерними. Про існування Крашевського в цьому музеї свідчив лише один-єдиний лист, написаний із Житомира в 1854 р. до судді Антонія Перетятковича з Пулганова після смерті пані Урбанської, тітки його дружини, з проханням вирішити її підприємницькі справи та питання, пов'язані з Губином.

Збирання пам'яток про Крашевського викликає сьогодні великі труднощі, оскільки основна їх маса зберігається у великих польських музеях і бібліотеках.

Нещодавно зібране в музеї листування Крашевського збагатилося трьома листами, написаними до родини Жепецьких (1884–1886), одним до невідомого адресата та одним до Зофії Крашевської.

Наприкінці 1938 р. управління товариства придбало в пана Оссовського в Луцьку мідну медаль, подаровану Крашевському літературними діячами на його п'ятдесятиріччя. Медаль, розроблена М. Бардулем, зображує на аверсі голову ювіляра, навколо якої напис «Юзеф-Ігнацій Крашевський», а на реверсі – напис «MDCCCLXXIX (На п'ятдесятиріччя) (Літературних творів) (Поляки в Дрездені)», оточений вінком із лаврового листа. Також було придбано три медальйони різних розмірів. Усі вони зображують профіль голови романіста в поважному віці. На медальйоні, відлитому з заліза, внизу розташований 1879-й, тоді як найбільший медальйон, діаметром 25,8 см, розроблений А. Прушинським, виготовлений Франциском Вітковським і викарбуваний на фабриці братів Хеннебергів, був виданий Товариством пропагування польського мистецтва в Королівстві Польському своїм членам у 1880 р.

Неповних два роки в Луцьку на вулиці Лиса-Кулі проживає онучка Юзефа Крашевського Зофія. Вона передала до колекцій музею понад десяток предметів, зокрема медаль, викарбувану містом Краковом 3 жовтня 1879 р. на згадку про п'ятдесятирічний ювілей; літографію Г. Ашенбреннера 1852 р., яка зображує Крашевського в дорослому віці; літографію Фаянса, надруковану П. Піллером та сином у Львові 1854 р., ймовірно, з часу перебування романіста на Волині; літографію 1879 р. з підписом «А. Kr. sc.»; олійну картину авторства Крашевського на дошці

sunków wielkiego pisarza. Na jednym przedstawione zostały ruiny jakiegoś, zapewne wołyńskiego zamku, z dedykacją: «19 marca 1858. Jasiowi Kraszewskiemu J. I. Kraszewski», trzy krajobrazy, rysunek, na którym widać z profilu ujętego mężczyznę w kontuszu i na papierze listowym tuszem wykonany niewielki obrazek, przedstawiający siedzącego na koniu szlachcica w rozmowie z chłopcem, następnie wklejony do albumu. Wartość rysunków jest tym cenniejsza, że najprawdopodobniej zostały one wykonane na Wołyniu. Medalion niewielki z popiersiem Kraszewskiego oraz trzy fotografie (na jednej widzimy powieściopisarza, na drugiej fotomontaż akwarel artysty malarza M. A. Sozańskiego wykonanych we Florencji 1887 r. na trzeciej trumnę katafalku w Krakowie) stanowią cenne pamiątki.

Kolekcję powyższą uzupełnia album rysunków syna pisarza, a ojca ofiarodawczyni Franciszka Kraszewskiego, obejmujący kilkanaście rysunków. Wreszcie za pośrednictwem p. konserwatora Zb. Rewskiego Towarzystwo Rozwoju Ziemi Wschodnich przekazało dla Muzeum

Wołyńskiego niewielki współczesny portret Kraszewskiego (rysunek ołówkiem).

Powyższy już dość okazały zbiór uzupełniają fotografie rysunków, na których przedstawili nam Kraszewski – szereg zabytków wołyńskich, a zwłaszcza łuckich, rysunków z albumu znajdującego się obecnie w Bibliotece Narodowej w Warszawie, jak również fotografie akwarel wołyńskich J. Konopackiego, zamieszczonych w albumie ofiarowanym Kraszewskiemu przez m. Łuck w r. 1879 (obecnie w zbiorach Poznańskiego T-wa Przyjaciół Nauk).

Opracował Anatol Olich

Na zdjęciach: 1. Artykuł Jana Józefa Fitzkego w «Ziemi Wołyńskiej». 2. Portret Józefa Ignacego Kraszewskiego, 1876 r. Drzeworyt Aleksandra Regulskiego. 3. Album ofiarowany Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu przez miasto Łuck w 1879 r.

rozmiarem 13,2x23 cm, що зображує в гарних кольорах один із характерних фрагментів Сан-Ремо; невеликий альбом у шкіряній обкладинці, прикрашений рельєфним стилізованим листям, подарований його синові Францішеку, що містить шість малюнків великого письменника.

На одному зображено руїни якогось, ймовірно, волинського замку, з присвятою: «19 березня 1858 р. Ясєві Крашевському – Юзеф-Ігнацій Крашевський», три пейзажі, малюнок, що зображує чоловіка в кунтуші в профіль, та на папері для письма виконаний тушшю і пізніше вклеєний в альбом невеликий малюнок, що зображує шляхтича, який сидить на коні та розмовляє з хлопчиком. Малюнки є тим ціннішими, оскільки вони, найімовірніше, були зроблені на Волині.

Цінними пам'ятками є невеликий медальйон з бюстом Крашевського та три фотографії (одна із зображенням романіста, інша – фотомонтаж акварелей художника М. А. Созанського, намальованих у Флоренції в 1887 р., на третій – домовина на катафалку в Кракові).

Вищезгадану колекцію доповнює альбом малюнків сина письменника, батька дарувальниці Францішека Крашевського, що містить кільканадцять малюнків. Нарешті завдяки реставратору Збігневу Ревському Товариство розвитку східних земель передало Волинському музею невеликий сучасний портрет Крашевського (малюнок олівцем).

Цю вже досить значну колекцію доповнюють фотографії малюнків, на яких Крашевський представив нам низку волинських пам'яток, а особливо луцьких, малюнки з альбому, який зараз зберігається в Національній бібліотеці у Варшаві, а також фотографії волинських акварелей Яна Конопацького, які містяться в альбомі, подарованому Крашевському містом Луцьком у 1879 р. (зараз вони перебувають у колекції Познанського товариства друзів науки).

Опрацював і переклав Анатолій Оліх

На фото: 1. Стаття Яна Фіцке в «Землі Волинській». 2. Портрет Крашевського, 1876 р. Гравюра Олександра Регульського. Public domain. 3. Альбом, подарований Юзефу-Ігнацію Крашевському містом Луцьком у 1879 р.

Події

W Łucku zaprezentowano monografię o Łesi Ukraince

У Луцьку презентували монографію про Лесю Українку

Тиждень обходів 155. rocznicy urodzin znanej ukraińskiej pisarki, działaczki kulturalnej i społecznej, tłumaczki Łesi Ukrainki na Wołyniu przebiegł bardzo owocnie. Szczególnie bogaty program wydarzeń miał Wołyński Uniwersytet Narodowy, którego jest patronką.

Łarysa Kosacz-Kwitka (prawdziwe imię i nazwisko Łesi Ukrainki) miała bliskie powiązania z literaturą polską. Tłumaczyła znanych polskich pisarzy, utrzymywała kontakty ze współczesnymi sobie polskimi działaczami. Jej utwory też były tłumaczone na język polski. Naturalnym było więc wydanie zbiorowej monografii ukraińskich i polskich naukowców poświęconej twórczości i życiu znanej pisarki.

27 lutego w łuckiej siedzibie najstarszej polskiej organizacji w obwodzie wołyńskim – Stowarzyszenia Kultury Polskiej na Wołyniu im. Ewy Felińskiej – odbyła się prezentacja publikacji «Twórczość Łesi Ukrainki: narodowo-kulturowe kody i tradycja europejska» z udziałem redaktorów: z polskiej strony – Katarzyny Jakubowskiej-Krawczyk i Switłany Romaniuk, a z ukraińskiej – Wiktora Jaruczyka i Oleny Małanij. W prezentacji wzięli udział również autorzy publikacji, studenci oraz dyrektor sobotnio-niedzielnej szkoły języka polskiego przy Stowarzyszeniu Aleksander Świca.

Prezes Stowarzyszenia Ewy Felińskiej i jednocześnie dziekan Wydziału Filologii i Dziennikarstwa na Wołyńskim Uniwersytecie Narodowym dr Wiktor Jaruczyk otwierając spotkanie powiedział kilka słów o polskiej organizacji, a także o aktualnej roli Łesi Ukrainki w międzykulturowych i literackich relacjach dwóch sąsiednich państw. Następnie zaprezentował monografię, która jest przede wszystkim wynikiem wspólnej pracy naukowców z Uniwersytetu Warszawskiego i Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego. Z Warszawy zdalnie połączyły się prof. Katarzyna Jakubowska-Krawczyk oraz prof. Switłana Romaniuk. Wołyński Uniwersytet Narodowy reprezentowały, oprócz redaktorów, prof. Halyna Jastrubecka i prof. Switłana Greła-Krawczenko, docentki Łarysa Semeniuk i Olga Jaruczyk.

W międzynarodowym projekcie naukowym wzięli udział również przedstawiciele Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Kijowskiego Uniwersyte-



tu Narodowego, Instytutu Literatury im. Tarasa Szewczenki Narodowej Akademii Nauk Ukrainy oraz innych instytucji.

Ważne jest, że naukowcy podjęli próbę zbadań dorobku Łesi Ukrainki w nowy sposób, przez pryzmat tradycji europejskiej. W czterech częściach publikacji szczegółowo omówiono kody kulturowe autorki, zinterpretowano jej teksty dramatyczne, przeanalizowano wybrane utwory Łesi Ukrainki w tradycji europejskiej, podkreślono historyczne konteksty jej twórczości.

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej na Wołyniu
im. Ewy Felińskiej
Zdjęcie udostępnione przez autora

Тиждень святкування 155-річчя від дня народження знаної української письменниці, культурної і громадської діячки, перекладачки Лесі Українки на Волині пройшов дуже продуктивно. Особливо насиченою була програма заходів у Волинському національному університеті, який носить її ім'я.

дкторів: із польського боку – це Катажина Якубовська-Кравчик і Світлана Романюк, а з українського – Віктор Ярчук та Олена Маланій. Також у презентації взяли участь автори видання, студенти і директор суботньо-недільної школи з вивчення польської мови при товаристві Олександр Свіца.

Голова Товариства Еви Фелінської, декан факультету філології та журналістики Волинського національного університету Віктор Ярчук під час відкриття сказав кілька слів про польську організацію, порушив питання актуальної ролі Лесі Українки в міжкультурних та літературних взаєминах двох сусідніх держав. Потім представив монографію, що стала передусім продуктом спільної роботи дослідників варшавського і волинського університетів. Із Варшави дистанційно підключилися професорки Катажина Якубовська-Кравчик і Світлана Романюк. Волинський університет представили, крім редакторів, професорки Галина Яструбецька і Світлана Греля-Кравченко, доцентки Лариса Семенюк та Ольга Ярчук.

Участь у науковому міжнародному проєкті взяли ще представники Університету імені Адама Міцкевича, Люблінського католицького та Київського національного університетів, Інституту літератури імені Тараса Шевченка Національної академії наук України та інших установ.

Важливо, що науковці спробували дослідити доробок Лесі Українку по-новому, крізь призму європейської традиції. У чотирьох частинах видання детально розглянуто культурні коди авторки, інтерпретовано її драматичні тексти, проаналізовано вибрані твори Лесі Українки в європейській традиції, наголошено на історичних контекстах її творчості.

Віктор Ярчук,
Товариство польської культури на Волині
імені Еви Фелінської
Фото надав автор

Тajemnice Wilczego Szańca

Таємниці Вовчого лігва

Co zrobisz, gdy w gęstym, pełnym zapachu żywicy gierłoskiego lasu nagle przed tobą wyrosną betonowe ściany? Będiesz w szkolu, bo to właśnie tu, na uboczu przedwojennych Prus Wschodnich Niemcy zbudowali leśne miasto – Wilczy Szaniec, który miało być centrum dowodzenia Adolfa Hitlera.

Wilczy Szaniec posiadał własną infrastrukturę, centrum łączności, lotnisko, dworzec, elektrownię i kino. W latach 1941–1944 była to praktycznie stolica III Rzeszy i miejsce nieudanego zamachu na jej krzykliwego przywódcę.

W 1940 r., przygotowując inwazję na Związek Radziecki, Niemcy postanowili założyć kwaterę dowódczą na wschodzie, by być blisko działań wojennych, a jednocześnie posiadać takie miejsce wystarczająco osłonięte i niewidzialne dla wroga.

Budowę rozpoczęto późną jesienią 1940 r., oficjalnie pod szyldem budowania «zakładów chemicznych Askania», co miało wyjaśnić obecność ludzi, sprzętu i dostawy materiałów. Do końca 1944 r. na obszarze około 250 hektarów powstało łącznie blisko 200 obiektów, od lekkich baraków po ciężkie schrony, przeznaczonych dla najważniejszych osób reżimu hitlerowskiego. Wiele elementów maskowano tak, by z powietrza wyglądały jak kolejny obszar zieleni: dachy obsadzano trawą i krzewami, rozpinano siatki z imitacją listowia, a elewacje pokrywano tynkami barwionymi na kolory mchu i porostów.

Najważniejszą osią planu bezpieczeństwa były trzy strefy, z których każda miała własne ogrodzenia, posterunki i konieczność pokazywania przepustek. W strefie najściślejszej – na północ od osi komunikacyjnych – znajdowały się kwatery i bunkry Hitlera, Bormanna, Keitla i Jodla, centralne łączności oraz zaplecze techniczne; strefa druga mieściła sztaby i koszary, przedstawicielstwa resortów, ogólny schron przeciwlotniczy i stację agregatów, zaś trzecia – z rzadszą zabudową – stanowiła otulinę, gdzie lokowano m.in. baraki oddziałów ochrony.

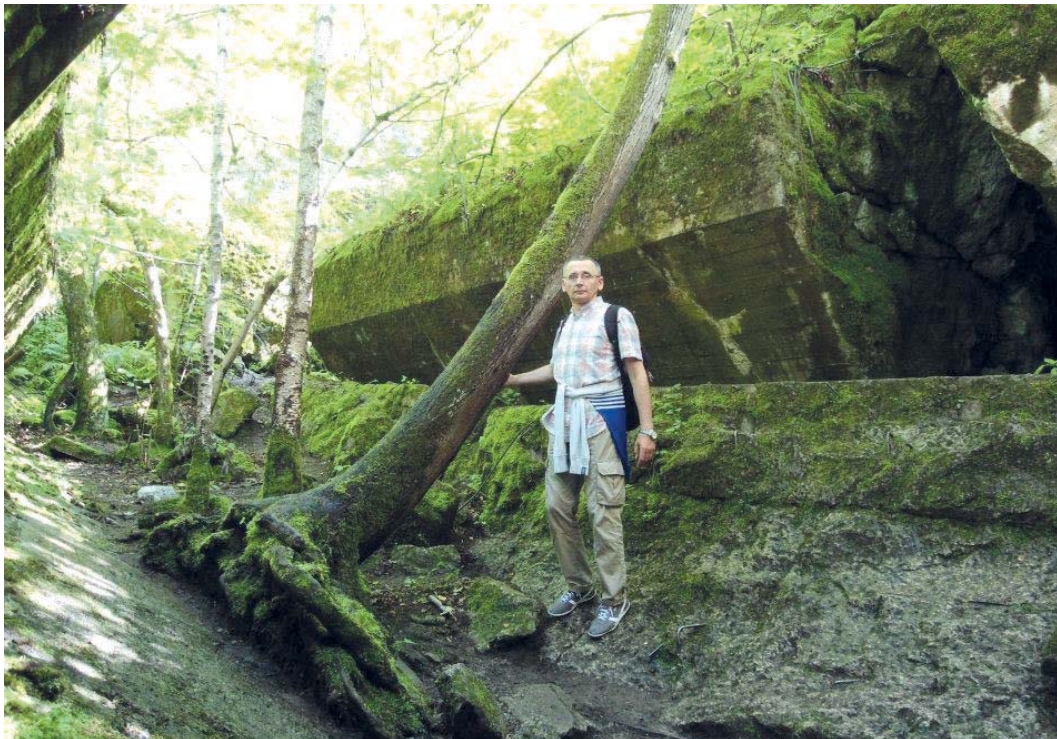
Z zewnątrz kwaterę osłaniały zasieki, wieże obserwacyjne i stanowiska broni maszynowej. Od 1944 r. do systemu dołożono pola minowe – miny przeciwpiechotne i przeciwpancerne, przy których rozbijaniu zginęło po wojnie 3 polskich żołnierzy.

Schrony «ciężkie» wzmocniano warstwowo: istniejące ściany i stropy oblewano nowym płaszczem żelbetu, a przestrzeń między starą a nową warstwą wypełniano tłucznem bazaltowym, co miało rozpraszać energię uderzenia. Grubość stropów dochodziła do 6–8 metrów, a ścian do 4–6 metrów. Schron Hitlera mierzył około 36 na 32 metry i 10 metrów wysokości; jego strop oceniano na 8 metrów, zaś całkowitą masę na ponad 50 tysięcy ton.

W 1944 r. mieszało tu ponad 2 tys. osób. Dzień wodza wypełniały: czytanie meldunków, narady, spacer z psem i odprawy. W salach pracowano nad mapami, raportami i rozkazami, które decydowały o losach frontu i setek tysięcy ludzi daleko stąd.

Sam Hitler przybył do Gierłoz 24 czerwca 1941 r., dwa dni po uderzeniu na ZSRR; wyjechał po raz ostatni 20 listopada 1944 r. W tym okresie przebywał w Wilczym Szańcu łącznie ponad 800 dni, rozbitych na osiem głównych okresów pobytu – najdłuższy trwał około szesnastu miesięcy, od czerwca 1941 do połowy lipca 1942. To tu zapadały rozstrzygnięcia dotyczące prowadzenia działań na wschodzie, w tym rozkazy o blokadzie Leningradu i polityce eksterminacyjnej wobec ludności cywilnej oraz jeńców. To tu 1 sierpnia 1944 r. Hitler zareagował na wieść o Powstaniu Warszawskim rozkazem bezwzględnego jego stłumienia i zniszczenia stolicy Polski.

Najbardziej filmowym epizodem w dziejach Wilczego Szańca jest dzień 20 lipca 1944 r. Tego dnia pułkownik Claus Schenk Graf von Stauffenberg – oficer będący jednym z filarów spisku «Walkiria» – przyleciał z Berlina, przywiózł do kwatery ładunki z zapalnikami czasowymi i podczas narady w sali nadziemnego baraku – naradę



przeniesiono z bunkra z powodu upału – podłożył teczkę z uzbrojoną bombą w bezpośrednim sąsiedztwie miejsca Hitlera. Splot okoliczności okazał się dla mordercy milionów ludzi szczęśliwy: uruchomiono tylko jeden z dwóch ładunków, otwarte okna pozwoliły fali uderzeniowej «uciec», a masywny dębowy stół, przy którym pochylał się nad mapą, zasłonił Hitlera i przejął część energii. Eksplozja zabiła cztery osoby, wielu raniła, ale nie trafiła celu.

Stauffenberg, przekonany, że osiągnął sukces, odleciał do Berlina. Plan «Walkiria» posypał się, gdy okazało się, że Hitler żyje. W następnych dniach nastąpiła fala aresztowań i egzekucji, a propaganda reżimu wykorzystwała nieudany zamach do zaostrzenia dyscypliny i rozprawy z «nielojalnością». Dziś w miejscu wybuchu znajduje się tablica upamiętniająca – symbol spóźnionego oporu.

Kiedy front wschodni zbliżył się do granic Prus Wschodnich, Wilczy Szaniec przestał być bezpieczną enklawą. Hitler opuścił go 20 listopada 1944 r. Dwa miesiące później, w nocy z 24 na 25 stycznia 1945 r., Niemcy – działając na rozkaz feldmarszałka Wilhelma Keitla – wysadzili zabudowania kwatery w ramach operacji «Wysadzenie Wyspy». Jednak brak czasu i materiałów wybuchowych sprawił, że saperzy nie mogli zniszczyć wszystkiego zgodnie z zamierzeniami. Dzięki temu możemy oglądać to, co zostało po Wilczym Szańcu.

W bezpośrednim sąsiedztwie Wilczego Szańca działały inne kwatery polowe najwyższych władz i sztabów: Mamerki – Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych; «Hochwald» Himmlera pod Pozezdrzem; Sztynort – rezydencja Ribbentropa, a całość objęta była infrastrukturą kolejową i lotniskami, w tym lotniskiem Wilamowo, które dziś funkcjonuje jako lotnisko cywilne Aeroklubu Krainy Jezior.

Jeśli będziesz w Krainie Tysiąca Jezior, konieczne musisz tu zawitać. Wyobraźnia twoja będzie pracować na wysokich obrotach. Zobacysz tu pychę tych, którzy chcieli zawładnąć światem. Jednocześnie pełne mchu pozostałości po mordercach milionów ludzi uświadomią ci, że najgrubsze i największe schrony nie zabezpieczą krwawych władców przed upadkiem ich i ich imperiów.

Tekst i zdjęcie: Wiesław Pisarski, nauczyciel skierowany do Kowla przez ORPEG

Що ви зробите, коли в густому, сповненому ароматів смоли герлоському лісі раптом натрапите на бетонні стіни? Ви будете шоковані, адже саме тут, на віддалених територіях довоєнної Східної Пруссії, німці збудували місто – Вовче лігво, яке мало стати головною ставкою Адольфа Гітлера.

У 1944 р. тут жили понад 2 тис. осіб. День вождя був розписаний і передбачав читання доносів, наради, прогулянки із собакою і прийомом. У залах, де працювали над картами, звітами і наказами, вирішувалася доля фронту і сотні тисяч людей далеко звідси.

Сам Гітлер уперше прибув до Герложі 24 червня 1941 р., через два дні після нападу на СРСР. Востаннє виїхав звідси 20 листопада 1944 р. За цей період він провів у Вовчому лігві понад 800 днів, які можна розділити на вісім основних періодів – найдовший тривав близько 16 місяців, з червня 1941 р. до середини липня 1942 р. Саме тут ухвалювали рішення щодо ведення бойових дій на сході, включно з наказами про блокаду Ленінграда й політику винищення цивільного населення та військовополонених. Тут же, 1 серпня 1944 р., Гітлер відреагував на звістку про Варшавське повстання наказом про його безжалюсне придушення і знищення столиці Польщі.

Найяскравішим епізодом в історії Вовчого лігва є 20 липня 1944 р. Того дня полковник Клаус Шенк фон Штауфенберг, офіцер, який став одним із ключових виконавців змови в межах операції «Валькірія», прилетів із Берліна, привізши до штабу бомби з часовими детонаторами. Під час наради в залі наземного барак (нараду перенесли з бункера через спеку) він залишив портфель із бомбою безпосередньо біля місця, де сидів Гітлер. Для вбивці мільйонів збіг обставин виявився щасливим: спрацював лише один із двох зарядів, вибухова хвиля «вийшла» через відчинені вікна, а масивний дубовий стіл, за яким схилялися над картою, закрив Гітлера і поглинув частину енергії. Внаслідок вибуху загинули четверо людей, багато отримали поранення, але головна мета не була досягнута.

Переконалий в успішності замаху Штауфенберг вилетів до Берліна. План операції «Валькірія» провалився, коли стало відомо, що Гітлер живий. Наступними днями відбулася хвиля арештів і страт, а пропаганда режиму використала невдалий замах для посилення дисципліни й боротьби з нелояльністю. Сьогодні на місці вибуху встановлено меморіальну дошку – символ запізнілого опору.

Коли східний фронт наблизився до кордонів Східної Пруссії, Вовче лігво вже не було безпечним анклавом. Гітлер покинув це місце 20 листопада 1944 р. Два місяці потому, у ніч із 24 на 25 січня 1945 р., німці, виконуючи наказ фельдмаршала Вільгельма Кейтля, підірвали будівлі штабу в межах операції «Підриг острова». Однак через нестачу часу і вибухових матеріалів сапери не змогли знищити все за планом. Завдяки цьому ми можемо бачити те, що залишилося від Вовчого лігва.

У безпосередній близькості від Вовчого лігва діяли інші польові ставки найвищих органів влади і штабів: Mamerki (нім. «Mauerwald» – Ліс стін) – головне командування сухопутних військ; Хохвальд (нім. «Hochwald» – Високий ліс) Гімmlера під Позезджем; Штинорт (нім. Steinort) – резиденція Ріббентропа. Вся територія була забезпечена залізничною інфраструктурою й аеродромами, зокрема аеродромом Віламово, який сьогодні функціонує як цивільний аеропорт Аероклубу Країни тисячі озер.

Якщо потрапите в Країну тисячі озер у Польщі, обов'язково відвідайте цю локацію. Ваша уява запрацює на повну. Тут ви побачите гордість тих, хто хотів підкорити світ. Водночас вкриті мохом залишки створеного призовниками смерті мільйонів людей нагадують вам, що навіть найгрубіші й найбільші бункери не захистять кривавих правителів від їхнього падіння і краху їхніх імперій.

Текст і фото: Веслав Пісарський, учитель, скерований до Ковеля організацією ORPEG

Patriotyzm, jak kij w mrowisku

Патріотизм як палиця в мурашнику

Patriotyzm jest pojęciem ciężkim jak stary, trochę pęknięty dzwon, który rozbrzmiewa tylko wtedy, gdy ktoś naprawdę ma odwagę go poruszyć. W teorii to miłość do Ojczyzny, troska o wspólnotę, gotowość do poświęceń. W praktyce coraz częściej przypomina starannie wyreżyserowany spektakl, w którym więcej jest gestów niż treści, więcej deklaracji niż czynów, więcej pustych słów niż konkretów.

Patriotyzm na pokaz stał się prawie modą, a jak każda moda bywa powierzchowny, sezonowy i podatny na sugestie. W przestrzeni publicznej mnożą się symbole: flagi na balkonach, kotyliony przypinane od święta, wzniesłe hasła publikowane w mediach społecznościowych, banery w barwach narodowych. Wszystko wygląda godnie, wzorcowo, podręcznikowo.

Problem zaczyna się wtedy, gdy za tą dekoracją nie stoi nic poza potrzebą autoprezentacji i zwykłym populizmem. Łatwo jest mówić o miłości do kraju, trudniej płacić uczciwie podatki, segregować śmieci, dbać o słabszych i zwierzęta, szanować prawo czy dbać o dobro wspólne i nie wyrzucać śmieci do lasu.

W takich chwilach patriotyzm bywa jedynie wygodną maską, pod którą można spokojnie mydląc oczy innym i sobie samemu. Niektórzy potrafią godzinami rozprawiać o historii, honorze i tradycji, skutecznie lejąc wodę w przemówieniach, które brzmią dumnie i doniosłe, lecz niewiele znaczą. Słowa unoszą się w powietrzu. Ulatują jak puste, nadmuchane baloniki, by pęknąć gdzieś w przestworzach niezauważone przez nikogo. Na początku tworząc aurę wzniosłości, by później pozostawić po sobie smętny, poszarpany strzępek.

A przecież prawdziwy patriotyzm nie potrzebuje wielkich dekoracji. Objawia się w drobnych, codziennych decyzjach. W sposobie, w jaki traktujemy innych ludzi, w odpowiedzialności za słowo, w gotowości do pracy dla dobra wspólnego, nawet gdy nikt nie patrzy lub właśnie wtedy.

Bywa i tak, że patriotyzm na pokaz staje się narzędziem wygodnym jak stare kapcie, w których czujemy się jak w drugiej skórze. Pozwala uniknąć refleksji, zwalnia z krytycznego myślenia, daje poczucie moralnej wyższości. Można wtedy głośno potępiać innych, grzmieć z trybuny o wartościach jedynie słusznych, samemu nie robiąc nic szczególnego. A gdy rzeczywistość nie przystaje do wzniosłych haseł, zawsze można robić dobrą minę do złej gry tłumacząc, że przecież chodziło o szlachetne idee.

Najbardziej paradoksalne jest to, że prawdziwi patrioci rzadko krzyczą o swoim patriotyzmie. Często to ludzie pozornie wycofani, spokojni, którzy nie potrzebują transparentów ani patetycznych przemówień. To oni dbają o lokalną społeczność, angażują się w wolontariat, uczciwie wykonują swoją pracę. Nie pozuja, nie puszą się, nie budują wizerunku ani tzw. zaplecza, nie próbują nikogo przekonywać na siłę. W świecie głośniejszych deklaracji potrafią nawet iść pod prąd, wybierając mało popularne i nieefektywne działania.

Ten patriotyzm na pokaz lubi wielkie gesty, ale dostaje czkawki na myśl o ewentualnych konsekwencjach. Łatwo wzruszyć się podczas uroczystości, uronić łezkę nad czyjąś niedolą, ale trudniej utrzymać zainteresowanie sprawą przez kolejne dni, zwłaszcza gdy zabraknie kamer i świadków ewentualnego działania.

Nie brakuje też tych, którzy patriotyzm traktują jak zestaw gotowych haseł, powtarzanych przy każdej okazji. Słowa o Ojczyźnie padają często i gęsto, odmieniane przez wszystkie przypadki i czasy, lecz rzadko idą za nimi czyny.

Obietnice poprawy, troski i zaangażowania znikają równie szybko, jak się pojawiły. Kolejne deklaracje rzucane na wiatr. A przecież miłość do kraju nie polega na mówieniu, lecz na robieniu, czasem mozolnym i niewdzięcznym. Często budzącym sprzeciw.



Ironia całej sytuacji polega na tym, że patriotyzm na pokaz jest jednocześnie bardzo widoczny i zupełnie niewidzialny. Widać flagi, słyhać hasła, czuć podniosłą atmosferę, ale trudno dostrzec realną zmianę.

To trochę jak teatr, w którym scenografia jest imponująca, rzucająca na kolana, aktorzy zaangażowani, lecz scenariusz pozostawia wiele do życzenia. Kurtyna opada, publiczność trochę poklaskuje, czasem zagwizdże, ale i tak życie potoczy się dalej swoją drogą, często bez związku z odegranym przedstawieniem.

Może więc warto czasem uderzyć się w pierś i zapytać samego siebie, czym naprawdę jest patriotyzm. Czy potrzebuje widowni, czy raczej sumienia? Czy wymaga wielkich słów, czy raczej małych czynów? Bo prawdziwa miłość do Ojczyzny nie potrzebuje świateł wielkiej sceny. Jest cicha, rzetelna, uparta, pracowita i konsekwentna. I choć nie robi wielkiego wrażenia, to właśnie ona, ale nie ta na pokaz, buduje wspólnotę, która potrafi przetrwać wszystko. Nawet 123 lata zaborów.

Wsadzenie kija w mrowisko oznacza spowodowanie nagłego, burzliwego zamieszania, wywołanie gwałtownych reakcji.

Puste gesty lub słowa to nieszczerze obietnice lub działania.

Mydlenie komuś oczu oznacza celowe wprowadzanie go w błąd, oszukiwanie, ukrywanie prawdy lub odwracanie uwagi od istotnych spraw.

Lanie wody w przemówieniu to mówienie lub pisanie dużo, płynnie, ale nie na temat, mało treściwie i omijając sedno sprawy.

Iść pod prąd, czyli postępować w sposób sprzeczny z ogólnie przyjętymi zasadami, modą.

Rzucać słowa na wiatr, a więc składać obietnice bez pokrycia.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Патріотизм – це поняття важке, як старий, трохи надтріснутий дзвін, який лунає тільки тоді, коли хтось дійсно відважиться його торкнутися. В теорії це любов до Батьківщини, турбота про громаду, готовність до самопожертви. А на практиці все частіше нагадує старанно режисований спектакль, у якому вдавання більше, ніж змісту, більше заяв, ніж учинків, більше пустих слів і жестів.

Часто це досить стримані люди, спокійні, яким не потрібні банери та патетичні промови. Але саме вони піклуються про свою громаду, волонтерять, чесно виконують свою роботу. Вони не позують, не хизуються, не створюють собі імідж, не будують так званий запасний аеродром, не намагаються нікому нав'язувати свої переконання. У світі гучних заяв вони можуть навіть піти проти течії, обираючи не дуже популярні дії.

Патріотизм напоказ любить величні жести, але на нього нападає гикавка, коли з'являється думка про можливі наслідки. Легко зворушитися під час церемонії, пролити сльозинку через чиєсь нещастя, але важче підтримувати інтерес до справи впродовж наступних днів, особливо коли зникнуть камери чи свідки можливої діяльності.

Не бракує також тих, хто трактує патріотизм як набір готових гасел, які повторюють за кожної нагоди. Слова про Батьківщину вимовляють часто і густо, вживають у всіх відмінках і часах, але за ними рідко слідує дії.

Обіцянки покращень, турботи та відданості зникають так само швидко, як і з'являються. Чергові декларації кидають на вітер. Однак любов до своєї країни – це не розмови, а дії, іноді кропіткі та невдячні. Дії, які часто провокують спротив.

Іронія ситуації полягає в тому, що показний патріотизм одночасно і дуже помітний, і цілком невидимий. Видно прапори, чути гасла, відчувається урочиста атмосфера, але важко помітити реальні зміни.

Це трохи схоже на театр, де приголомшливі декорації, актори викладаються на повну силу, але сценарій залишає бажати кращого. Завіса опускається, публіка трохи поаплодує, іноді зашвищить, але життя все одно далі продовжується своїм шляхом, часто не пов'язаним із зіграною виставою.

Тож, можливо, варто іноді вдарити себе в груди та запитати, чим же є насправді патріотизм. Чи для нього потрібна глядацька зала чи радше совість? Чи він вимагає високих слів чи радше невеликих учинків? Бо справжня любов до Батьківщини не потребує софітів великої сцени. Вона тиха, надійна, настійлива, працююча та послідовна. І хоч вона не справляє особливого враження, саме ця любов, а не та, показна, будує спільноту, яка може витримати все. Навіть 123 роки неіснування.

Запихати палицю в мурашник (**wsadzenie kija w mrowisko**) означає спровокувати раптову бурхливу метушню, викликати різку реакцію.

Пусті жести або слова (**puste gesty lub słowa**) – нещирі обіцянки або вчинки.

Замилувати комусь очі (**mydlenie komuś oczu**) – навмисно вводити когось в оману, ошукувати, приховувати правду або відвертати увагу від istotних справ.

Лити воду у виступі (**lanie wody w przemówieniu**) – говорити або писати довго, обширно, але не на тему, малозмістовно й оминаючи суть справи.

Іти проти течії (**iść pod prąd**), тобто діяти всупереч загальноприйнятим принципам та моді.

Кидати слова на вітер (**rzucać słowa na wiatr**), тобто давати порожні обіцянки.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Патріотизм напоказ став майже модою. І як кожна мода, він може бути поверхневим, сезонним і піддатливим для впливів. У публічному просторі ширяться символи: прапори на балконах, котилйони в петличках на свята, пишномовні слогани в соціальних мережах, банери в національних кольорах. Усе виглядає достойно, взірцево, як книжка пише.

Проблема починається тоді, коли за цією декорацією не стоїть нічого, крім потреби самореклами і звичайнісінького популізму. Легко говорити про любов до своєї країни, але важче чесно платити податки, сортувати відходи, турбуватися про слабших і про тварин, поважати закон та дбати про спільне благо й не викидати сміття в лісі.

У такі моменти патріотизм може бути лише зручною маскою, під якою можна спокійно замилувати очі іншим і собі самому. Деякі люди можуть годинами розмірковувати про історію, честь і традиції, успішно люючи воду у виступах, які звучать гордо й патетично, але мало що значать. Слова виснуть у повітрі, як порожні повітряні кульки, щоб потім луснути десь у неозорих просторах, так ніким і не помічені. Спочатку вони створюють навколо ауру величчя, а потім залишають по собі жалюгідний клаптик.

Натомість справжній патріотизм не потребує пишних декорацій. Він проявляється в маленьких, повсякденних рішеннях. У тому, як ми ставимося до інших людей, у відповідальності за свої слова, у готовності працювати заради спільного блага, навіть коли ніхто не дивиться або ж саме тоді!

Буває й так, що показний патріотизм стає інструментом, таким же зручним, як старі черевики, в яких ми почуваємося, як у другій шкірі. Він дозволяє нам уникнути рефлексії, звільняє від критичного мислення та дає відчуття моральної переваги. Тоді ми можемо голосно засуджувати інших, гриміти з трибуни про єдиноістинні цінності, самі ж нічого особливого не роблячи. А коли реальність не відповідає високим гаслам, ми завжди можемо зробити гарну міну при поганій грі, пояснюючи, що зрештою йшлося про благородні ідеї.

Найбільш парадоксальним є те, що справжні патріоти рідко кричать про свій патріотизм.

VII Triathlon Intelaktualny

VII Інтелектуальний тріатлон

Українсько-Польський Союз ім. Томаша Падури з Рівного запрошує молодь школярів у віці 14–17 років, навчаючуся польської мови, до участі у VII Триатлоні Інтелектуальному. В цьому році темою Триатлону є двірці залізничні на Волині в роки II Республіки Польської.

Українсько-польський союз імені Томаша Падури з Рівного запрошує молодь віком 14–17 років, яка вивчає польську мову, взяти участь у VII Інтелектуальному тріатлоні. Цього року тематика присвячена залізничним вокзалам на Волині в роки Другої Речі Посполитої.

VII Triathlon Intelaktualny відбудеться в рамках проекту «Архітектура залізнична на Волині в роки II Республіки Польської». Участь у ньому може взяти молодь школярів у віці 14–17 років, навчаючуся польської мови в ліцеях загальноосвітніх та школах, проведених польськими організаціями на території Люблінського Окремого Консульства, тобто в обласній волинській, рівненській та tarnopolskiej.

Важко записатися до конкурсу потрібно до 18 березня заповнити форму реєстрації: <https://cutt.ly/EtOIhqr>.

Переможці Триатлону отримають цінні нагороди (хулаїнога електрична, велосипеди та інші нагороди речові), а всі учасники – дипломи.

Відбуваються заплановані в рамках VII Триатлону Інтелектуального:

I етап – березень 2026 р.

21.03.2026 – лекція он-лайн «Залізнична архітектура на Волині в роки II Республіки Польської», проф. Міхал Пшчольський.

22.03.2026 – лекція он-лайн «Двірці, які розповідають історію. Архітектура залізнична Волині в II Республіці Польській як знак змін», проф. Оліха Мухайльський.

24.03.2026 – гра територіальна в Центрі Дітей і Молодіжності в Костополі та огляд двірця залізничного в цьому місті.

25.03.2026 – тест знань он-лайн.

II етап – квітень 2025

15.04.2026 – поїздка до Львова:

– огляд будівлі двірця головного в Львові;

– візита в «Музей історії залізничної архітектури»;

– лекція «Вступ до архітектури – основи та цікаві факти для початківців», Людмила Бондарчук.

16.04.2026 – лекція он-лайн «Помалуймо наше двірці в різнобарв'я – значення і способи застосування архітектури», проф. Міхал Пшчольський.

17-19.04.2026 – поїздка до Центру Діалогів Костюхівки:

– візита в Музей Історії Залізничної Архітектури в Антонівці;

– виконання макету залізничного двірця: «Пейзаж від'їзду, тобто двірці залізничної майбутньої»;

– дискусія оксфордська на тему захисту та реставрації пам'яток залізничної архітектури.

III етап – травень 2026 р.

Одноразовий виїзд шляхом заїзду до двірців Волині: Горіхів, Сіменівська, Звиняче.

Лекція: «Маленькі станції – велика історія. Волинь на коліях Речі Посполитої», Людмила Бондарчук.

Візит: «Малі станції – велика історія. Волинь на коліях II Республіки Польської», Людмила Бондарчук.

7 TRIATHLON INTELEKTUALNY
ARCHITEKTURA KOLEJOWA NA WOŁYNIU W LATACH II RZECZPOSPOLITEJ

I stacja
21-22 marca Wykłady online
24 marca Gra terenowa (Kostopol)
25 marca Test wiedzy

II stacja
15 kwietnia Muzeum kolejnictwa (Lwów)
17-19 kwietnia Centrum Dialogu Kosiuchniwka (debata oksfordzka i projektowanie makiet)

III stacja
maj Wycieczka szlakiem zabytkowych dworców
maj (Tele)turniej finałowy

REJESTRACJA DO 18 MARCA 2026

WSIADAJ DO POCIĄGU WIEDZY ▶ WYGRAJ NAGRODY

hulajnoga elektryczna rower wyjazdy edukacyjne

Dodatkowa informacja: tel.: 067 303 58 92

Projekt realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. T. Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku

Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury z Równego

I етап – березень 2026 р.

21.03.2026 – он-лайн-лекція «Час на сучасність – форма і стиль залізничної архітектури на Волині в роки Другої Речі Посполитої», професор Міхал Пшчольський.

22.03.2026 – он-лайн-лекція «Вокзал, який розповідає історію. Залізнична архітектура Волині в Другій Речі Посполитій як знак змін», професорка Ольга Михайлишин.

24.03.2026 – квест на території Центру дитячої та юнацької творчості в Костополі й екскурсія місцевим залізничним вокзалом.

25.03.2026 – онлайн-тест.

II етап – квітень 2025 р.

15.04.2026 – поїздка до Львова:

– екскурсія головним залізничним вокзалом Львова;

– відвідування «Музею історії Львівської залізниці»;

– лекція «Вступ до архітектури – основи та цікаві факти для початківців», Людмила Бондарчук.

16.04.2026 – он-лайн-лекція «Пофарбуємо наші вокзали в рожевий колір. Значення та способи збереження архітектурних пам'яток», професор Міхал Пшчольський.

17-19.04.2026 – поїздка до Центру діалогу «Костюхівка»:

– відвідування Музею історії вузькоколійної залізниці в Антонівці;

– виготовлення макету залізничного вокзалу «Повний від'їзд, або Залізничний вокзал майбутнього»;

– оксфордські дебати на тему охорони та реставрації пам'яток залізничної архітектури.

III етап – травень 2026 р.

Одноразовий виїзд маршрутом історичних вокзалів Волині: Горіхів, Сіменівська, Звиняче.

Лекція «Маленькі станції – велика історія. Волинь на коліях Речі Посполитої», Людмила Бондарчук.

Підсумкова зустріч (у змішаному форматі).

Фінал (телетурнір).

Участь у проекті безкоштовна.

Організатор забезпечує харчування та проїзд до місць проведення заходів проекту.

Проект «Залізнична архітектура на Волині часів Другої Речі Посполитої» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством РП у Луцьку.

Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному

Конкурс проєктів молодіжних обмінів

Міністерство молоді та спорту України оголосило прийом заявок на участь у конкурсі з реалізації проєктів у рамках здійснення українсько-польських обмінів молоддю у 2026 р.

Подавати заявку можуть неприбуткові організації, які працюють із молоддю, зокрема: інститути громадянського суспільства, заклади освіти, комунальні установи.

Організації, які подають заявки на участь у конкурсі до Мінмолодьспорту, повинні мати партнера з Польщі та надати відомості про нього при подачі конкурсної пропозиції. Кінцевий термін подачі заявок – 3 квітня 2026 р. включно.

Детальнішу інформацію про конкурс можна знайти тут: <https://monitorwoylinski.com/uk/news/6657-konkurs-projektow-wymiany-mlodziezy>.

